Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»

GŁOS znad Niemna na uchodźstwie

październik 2023 r. Nr 10 (207)

Akcja „Dziadek w polskim mundurze”: Stanisław Miciuk

str. 3



facebook.com



facebook.com

Makarczuk z pasem WBC!

Polak z Lidy Eugeniusz Makarczuk, od wiosny tego roku reprezentujący na zawodowym ringu barwy Rzeczypospolitej Polskiej zdobył 5 października w Lublinie regionalny pas mistrzowski jednej z największych i najbardziej prestiżowych międzynarodowych organizacji boksu zawodowego WBC (World Boxing Council).

O najcenniejsze trofeum w swojej dotychczasowej karierze Polak z Lidy stoczył 10-rundowy bój z rywalem z Czech Milosem Berankiem. Ich pojedynek był walką wieczoru gali boksu Polonika Boxing Night.

Po tego boju rekord Eugeniusza Makarczuka na ringu zawodowym to: 10 zwycięstw z nich 3 przez nokaut, 0 remisów i 0 porażek.

Walkę o tytuł regionalnego mistrza WBC CISBB (tytuł ten skupia pięściarzy z państw słowiańskich, bałtyckich oraz bałkańskich), Eugeniusz Makarczuk nie skończył przed czasem, chociaż przez cały pojedynek to on dyktował warunki rywalowi, ciągle atakując i regularnie zadając Milosowi Berankowi celne ciosy, których liczba zadecydowała o zwycięskiej dla kresowego boksera sędziowskiej punktacji.

Zdobyty przez Eugeniusza Makarczuka tytuł oznacza, że jego imię i nazwisko już zaczęło być notowane w światowych rankingach boksu zawodowego, a więc wkrótce możemy zobaczyć naszego krajana w walkach o jeszcze bardziej prestiżowe trofea.

Po przyjeździe wiosną tego roku do Polski Eugeniusz stał się posiadaczem co najmniej dwóch prestiżowych tytułów w boksie zawodowym. Na profesjonalnym ringu w wadze super półśredniej Eugeniusz został już mistrzem Polski, a dzisiaj także regionalnym mistrzem organizacji WBC CISBB.

Jak widać wyjazd z rządzonej przez dyktatora Łukaszenkę Białorusi do Polski służy Polakowi z Lidy w robieniu zawodowej kariery.

Głos gratuluje Eugeniuszowi Makarczukowi ŻYCIOWEGO SUKCESU i życzy kolejnych WIKTORII na zawodowym ringu bokserskim!

Iness Todryk-Pisalnik

Oficjalne wyniki wyborów w Polsce

W Polsce 15 października odbywały się wybory do Sejmu i Senatu oraz Ogólnokrajowe Referendum. Polacy na czteroletnią kadencję wybierali 460 posłów i 100 senatorów. Końcowe wyniki przedstawione przez Państwową Komisję Wyborczą (PKW) wskazują, że najwięcej głosów zdobyła partia rządząca Prawo i Sprawiedliwość (PiS) – 35,38 proc., która jednak nie będzie miała większości w parlamencie. Wynik referendum okazał się natomiast nieważący, gdyż frekwencja w plebiscycie wyniosła zaledwie 40,91 proc.

17 października Państwowa Komisja Wyborcza podała wyniki wyborów do Sejmu ze 100 proc. obwodowych komisji wyborczych. Według tych danych, PiS uzyskało 35,38 proc. głosów, KO – 30,70 proc., Trzecia Droga – 14,40 proc., Nowa Lewica – 8,61 proc., Konfederacja – 7,16 proc.. Pozostałe ugrupowania nie przekroczyły progu wyborczego. Spośród nich najlepszy wynik zdobyli Bezpartyjni Samorządowcy – 1,86 proc.

Frekwencja w wyborach do Sejmu wyniosła 74,38 procent. Nieważące okazały się wyniki Ogólnokrajowego Referendum. Do głosowania w nim przystąpiło bowiem tylko 40,91 proc. uprawnionych do głosowania.

WB/pkw.gov.pl

Irena Biernacka odznaczona Medalem IPN!

Medalami Reipublicae Memoriae Meritum wyróżniono dzisiaj, 11 października, działaczy, promujących polską historię. Prestiżowe, nadawane przez prezesa Instytutu Pamięci Narodowej, wyróżnienie „w stopniu złotym” odebrała między innymi Irena Biernacka, prezes Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Lidzie.



facebook.com

Dyrektor Biura Upamiętnienia Walk i Męczeństwa IPN Adam Siwek wręcza Medal Reipublicae Memoriae Meritum Irenie Biernackiej



PREZES INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ - KOMISJI ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

nadaje

Irenie Biernackiej

Medal Reipublicae Memoriae Meritum w stopniu złotym

pieczęć okrągła

facebook.com

Legitymacja Medalu Reipublicae Memoriae Meritum w stopniu złotym dla Ireny Biernackiej

„Dla Instytutu państwa praca jest nieocenionym wsparciem” – mówił do odznaczonych podczas uroczystości wręczenia Medali dyrektor Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN Adam Siwek. Podkreślił, że wszystkich wyróżnionych łączy praca dla lokalnych społeczności, utrwalanie wśród nich postaw patriotycznych i promowanie wiedzy historycznej. Dodał, że jest to szczególnie ważne, ponieważ z punktu widzenia „centrali IPN i jego lokalnych oddziałów nie zawsze wszystko widać”.

„Dzięki waszej wrażliwości na historię Polski, na pamięć o ważnych lokalnych wydarzeniach, bohaterach, działaczach możemy skuteczniej walczyć o tych, którzy zasługują na pamięć i naród Polski powinien być im wdzięczny. Pamiętamy o tych którzy pomagają nam pamiętać o wybitnych Polakach, ofiarach zbrodni totalitaryzmu, weteranach, poszukiwaniach grobów żołnierzy Rzeczypospolitej” – podkreślił dyrektor Biura Upamiętnienia Walk i Męczeństwa IPN.

– Traktuje to odznaczenie, jako wyróżnienie dla całej polskiej społeczności mojej rodzinnej Lidy – powiedziała Głosowi Irena Biernacka. Działaczka podkreśliła, że Polacy Lidy od wielu lat opiekują się znajdującymi się w ich mieście i na ziemi lidzkiej grobami polskich żołnierzy, pielęgnują pamięć o polskich bohaterach, przekazują wiedzę o nich kolejnym pokoleniom Polaków. – Robią to często z ryzykiem dla siebie, gdyż pielęgnowanie pamięci o żołnierzach Armii Krajowej, na przykład, jest na Białorusi zagrożone prześladowaniem karnym – zaznaczyła Irena Biernacka.

Wśród odznaczonych Medalami Reipublicae Memoriae znalazło się jeszcze kilka osób, związanych ze środowiskiem Polaków na Białorusi. Złotymi Medalami odznaczeni zostali: Artur Kondrat, prezes Zarządu Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej oraz prof. Zdzisław Julian Winnicki współautor akcji „Wszechnica Polska na Wschodzie”, a także autor prac, poświęconych Kresom oraz polskiemu dziedzictwu na Białorusi. Medal Reipublicae Memoriae Meritum „w stopniu brązowym” odebrał ponadto pochodzący z Lidy Denis Zwonik, prezes Zarządu Fundacji Wsparcia Historii i Kultury Polskiej.

Medal Reipublicae Memoriae Meritum to odznaczenie nadawane przez prezesa IPN. Zostało ustanowione w 2015 roku przez prezesa IPN, dr Łukasza Kamińskiego. Medal może zostać nadany instytucjom, organizacjom i osobom fizycznym za wybitne zasługi w działalności publicznej i społecznej dla upamiętniania historii Narodu Polskiego w latach 1917–1990 oraz wspierania IPN w działalności edukacyjnej, naukowej i wydawniczej.

Iness Todryk-Pisalnik



twitter.com/MSWiA_GOV_PL

Spotkanie szefów MSW w Wilnie

W Wilnie zakończyło się spotkanie szefów MSW Polski, Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii, Norwegii i Ukrainy. Była to kontynuacja negocjacji ministrów spraw wewnętrznych Polski i państw bałtyckich, które odbyły się 28 sierpnia br. z inicjatywy strony polskiej. Ministrowie rozmawiali o scenariuszach, zakładających całkowite zamknięcie granicy z Białorusią.

Na zaproszenie strony litewskiej w spotkaniu uczestniczy również minister spraw wewnętrznych Ukrainy Ihor Kłymenko.

Minister spraw wewnętrznych Litwy Agnė Bilotaitė ogłosiła, że Polska, Litwa, Łotwa, Estonia, Ukraina, Finlandia i Norwegia uzgodniły przeprowadzenie wspólnych ćwiczeń regionalnych w celu przetestowania wypracowanych w Warszawie algorytmów postępowania w przypadku zamknięcia granicy z Białorusią;

– Te kryteria zostały już opracowane, potwierdziliśmy, że planujemy przeprowadzić pewne ćwiczenia naszych resortów – cytuje wypowiedź litewskiego ministra litewski dziennik „LRT” .

Według Bilotaitė szefowie ministerstw spraw wewnętrznych krajów europejskich potwierdzili dziś wspólny format działań.

– Nasze wspólne działania są bardzo poważnym sygnałem przede wszystkim dla Białorusi i ona naprawdę to odczuła, że jesteśmy naprawdę bardzo poważni i gotowi do wspólnego działania w sposób skoordynowany – podkreśliła Agne Bilotaite.

Sierpniowe negocjacje w Warszawie Ministerstw Spraw Wewnętrznych krajów UE graniczących z Białorusią i Rosją dotyczyły zagrożeń hybrydowych, ochrony granic i nielegalnej migracji. Uzgodniono wówczas procedurę zamknięcia granicy z Białorusią.

IT-P/Lrt.lt

Wandalizm w Kuropatach

Na północnych obrzeżach Mińska, w uroczysku Kuropaty, które jest miejscem masowych egzekucji NKWD i miejscem pamięci ofiar stalinowskich represji, doszło do kolejnych aktów antychrześcijańskiego i antypolskiego wandalizmu.



Katolik.life

Jak informuje katolicki portal Katolik.life nieznani sprawcy zbezcześcili krzyże, między innymi krzyż upamiętniający zamordowanych w białoruskich katowniach NKWD polskich oficerów, których nazwiska mogą figurować na tzw. „Białoruskiej Liście Katyńskiej”, wciąż nie odnalezionej przez polskich badaczy zbrodni na polskich oficerach wiosną 1940 roku i przechowywanej przypuszczalnie w archiwach służb specjalnych Białorusi bądź Rosji.

Jeszcze jednym zbezczeszczonym upamiętnieniem jest krzyż ku czci białoruskiego działacza narodowego Wacława Łastowskiego, premiera proklamowanej w 1918 roku Białoruskiej Republiki Ludowej, którego staliniści zamordowali w Mińsku w 1937 roku.

Według Katolik.life aktywność wandali może być związana z nadchodzącą rocznicą Nocy Rozstrzelanych Poetów, przypadającej na noc z 29 na 30 października. W tych dniach w 1937 roku w podziemiach NKWD w Mińsku zamordowano ponad 130 przedstawicieli białoruskiej elity intelektualnej (wybitnych postaci kultury, sztuki i nauki, a także osób publicznych Białoruskiej SRR).

Jak pisze katolicki portal według wiernych, którzy odwiedzili ludowy memoriał w Kuropatach, przedstawiający sobą postawione w uroczysku krzyże w intencji różnych ofiar stalinizmu, na krzyżu upamiętniającym Wacława Łastowskiego, już kolejny raz pojawił się obraźliwy napis. Natomiast na krzyżu upamiętniającym polskich oficerów zostawiono przesłanie następującej treści: „Siedźcie na „Kresach", lachy! Pamiętajcie, że czeka na was szafot…"

Kuropaty są jednym z co najmniej siedmiu lokalizacji masowych grobów ofiar represji z czasów stalinowskich w Mińsku i jego okolicach. Zbiorowe mogiły znajdują się na terenie uroczyska, leżącego na północnych obrzeżach białoruskiej stolicy.

Według szacunków historyków w Kuropatach może spoczywać nawet do 250 tys. ofiar represji stalinowskich, w tym Polacy. Polscy badacze są przekonani, że to m.in. tam należy szukać grobów nieodnalezionej dotąd części polskich oficerów, ofiar zbrodni katyńskiej z wiosny 1940 roku.

Zbezczeszczony przez wandali krzyż ku czci zamordowanych polskich oficerów ustanowili w Kuropatach jeszcze w latach 90. minionego stulecia polscy historycy z Wrocławia Mikołaj Iwanow oraz Julian Winnicki, działający wówczas w Stowarzyszeniu „Straż Mogił Polskich na Wschodzie".

a.pis/Katolik.life

Zezwolenia na pobyt na dłuższy okres Białorusinom

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Litwy ogłosiło 11 października, że proponuje wydawanie zezwoleń na pobyt obywatelom Białorusi, którzy nie są w stanie powrócić do kraju ojczystego na dłuższy okres, oraz że powinny one być odnawiane co trzy lata, a nie co rok.

Minister Spraw Wewnętrznych Litwy Agnė Bilotaitė przygotowała projekt nowelizacji ustawy o statusie prawnym cudzoziemców, która umożliwiłaby wydawanie trzyletnich zezwoleń na pobyt czasowy cudzoziemcom, którzy nie mogą wrócić do swojego kraju.

Przepis ten miałby zastosowanie do cudzoziemców prześladowanych przez niedemokratyczny reżim, którzy doświadczyli lub mogą doświadczyć represji ze strony tego reżimu i którzy w związku z tym nie są w stanie powrócić do kraju pochodzenia.

Obecnie zezwolenia na pobyt czasowy wydawane są na okres maksymalnie jednego roku, głównie obywatelom Białorusi.

Według minister, wydanie zezwolenia na pobyt na dłuższy okres Białorusinom, którzy uciekli przed represjami reżimu, zmniejszyłoby również obciążenie pracą Departamentu Migracji.

Według danych ministerstwa, obywatelom Białorusi, którzy uciekli przed prześladowaniami na Litwie, wydano ponad 700 zezwoleń na pobyt czasowy.

Proponuje się, aby nowy przepis ustawy miał zastosowanie do wszystkich nowych i już złożonych przez cudzoziemców wniosków o udzielenie zezwolenia na pobyt czasowy, co do których nie podjęto decyzji przed wejściem w życie nowelizacji.

IT-P/BNS

Łukaszenka znowu uderza w Polaków

Aleksander Łukaszenka podpisał 26 października dekret zaostrzający warunki przyjęcia do służby dyplomatycznej. Kandydaci i członkowie ich rodzin nie mogą mieć jakichkolwiek dokumentów wydanych przez inne państwa – takich jak zezwolenie na pobyt czy poświadczenie przynależności narodowej (np. Karta Polaka); wiarygodność ich oświadczeń będzie weryfikowana wykrywaczem kłamstw.



facebook.com

Na dekret podpisany przez Łukaszenkę zwrócił uwagę niezależny portal Nasza Niwa. Zwrócono uwagę, że wcześniej przeszkodą do zostania dyplomatą było zagraniczne obywatelstwo żony lub męża. Obecnie o stanowisko nie mogą ubiegać się osoby, których współmałżonkowie posiadają zagraniczne zezwolenie na pobyt lub inny dokument uprawniający do stałego pobytu za granicą lub świadczeń tam przysługujących ze względu na poglądy polityczne, religijne lub narodowość. Dotyczy to także rodzeństwa, rodziców (w tym przybranych) i dzieci (w tym adoptowanych) – czytamy w dekrecie nieuznawanego przez społeczność międzynarodową białoruskiego przywódcy.

Portal Nasza Niwa przypomniał, że już wcześniej Białorusini, którzy otrzymali zezwolenie na pobyt lub Kartę Polaka, byli zobowiązani do poinformowania o tym białoruskich władz. Znane są przypadki, gdy pracownicy z Kartami Polaka byli wzywani do kierownictwa przedsiębiorstw i zmuszani do oddania dokumentu dającego prawo do życia za granicą.

EK/PAP

Nowe upamiętnienie Mickiewicza

Kompozycję rzeźbiarską o nazwie „Księga" odsłonięto w Nowogródku w ramach obchodów 225. rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, które przypadają na tegoroczną Wigilię Bożego Narodzenia.



NOVGAZETA.BY

Upamiętnienie zostało wykonane w Nowogródzkich Zakładach Wyrobów Metalowych w kształcie otwartej księgi, na jednej z kartek której wyryty jest portret poety, a na drugiej wers z poematu „Kartofla", którego fragmenty zostały opublikowane prawie sto lat po śmierci autora i na dodatek wbrew jego woli.

„O nowogródzka ziemio, kraju mój rodzimy…" – te słowa z „Kartofli", przetłumaczone na język białoruski, zostały wyryte w metalu i mają, zdaniem pomysłodawców upamiętnienia, symbolizować miłość poety do jego małej ojczyzny.

Symboliczne w odsłoniętej kompozycji rzeźbiarskiej jest jednak również to, że cytowany na upamiętnieniu utwór był przez Mickiewicza pisany jako poemat heroikomiczny, czyli taki, w którym podniosły styl wypowiedzi łączy się z błahą, przyziemną tematyką, tworząc efekt komiczny. Sam autor zresztą, „Kartofli" prawdopodobnie nigdy nie ukończył. A już na pewno nie życzył sobie, aby poemat ten został wydany i trafił do czytelnika.

Rękopis niezakończonego dzieła Adam Mickiewicz przekazał swojemu bratu Aleksandrowi z zastrzeżeniem, aby nigdy nie został on opublikowany.

Autograf pieśni pierwszej rodzina Aleksandra przechowywała aż do XX wieku. Jedynie urywek pieśni trzeciej w 1872 został podarowany Muzeum Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Pomimo wyraźnie sformułowanego przez autora zakazu publikowania, nieoficjalnie fragmenty poszczególnych części „Kartofli" trafiały jednak do szerokiej publiczności. W 1848 roku, na przykład, fragment pieśni pierwszej utworu ukazał się anonimowo w „Echu", cotygodniowym dodatku do „Gazety Warszawskiej". Później fragmenty poematu również anonimowo ukazywały się drukiem, bądź były recytowane, jako dzieło anonimowego autora.

Dopiero po II wojnie światowej, w 1949 roku władze PRL-u złamały zakaz wieszcza i opublikowały wszystkie zachowane fragmenty „Kartofli" w „Wydaniu Narodowym Dzieł Adama Mickiewicza". Później w 1955 roku „Kartofla" znalazła się także w „Wydaniu Jubileuszowym".

W uroczystości odsłonięcia upamiętniającej Adama Mickiewicza kompozycji rzeźbiarskiej pt. „Księga" zawierającej wers z poematu, którego autor zabronił publikować, brali udział przedstawiciele lokalnych władz, delegacja urzędników z kilku miast Rosji, a także białoruski parlamentarzysta Aleksander Songin, stojący na czele Związku Polaków na Białorusi, służącego dyktatorskiemu reżimowi Łukaszenki.

Przy okazji odsłonięcia nowego upamiętnienia Adama Mickiewicza szef reżimowego ZPB przekazał Muzeum Adama Mickiewicza w Nowogródku popiersie poety, które jeszcze niedawno (przed rusyfikacją placówki) zdobiło hall Polskiej Szkoły w Grodnie. I chyba dobrze się stało, bo teraz, kiedy szkoła, wybudowana dla Polaków Grodna i ziemi grodzieńskiej przez rodaków z Polski, stała się ośrodkiem propagandy ruskiego miru, obecność w jej murach popiersia polskiego Wieszcza byłoby obrazą dla pamięci Poety.

Andrzej Pisalnik

Co wiemy o kolonii, w której siedzi Poczobut

Mija 31 miesięcy od aresztowania przez reżim Łukaszenki naszego kolegi Andrzeja Poczobuta, dziennikarza i działacza polskiej mniejszości narodowej na Białorusi. Już ponad cztery miesiące Andrzej odbywa drakoński wyrok ośmiu lat kolonii karnej o zaostrzonym rygorze w jednym z najcięższych na Białorusi łagrów w Nowopołocku. W Polsce nie ustają protesty przeciwko bezpodstawnemu uwięzieniu dziennikarza i działacza społecznego.



„Największe laboratorium chemiczne" albo „gigantyczny destylator"

Kolonia Karna nr 1 w Nowopołocku na północnym wschodzie Białorusi, gdzie odbywa wyrok 8 lat pozbawienia wolności Andrzej Poczobut to miejsce owiane złą sławą najcięższego łagru w całej Białorusi.

Pomimo panującego w tym zakładzie karnym bezprawia jest to miejsce mocno skażone chemicznie. Otoczone jest przez ogromne zakłady przemysłowe – rafinerię „Naftan" oraz przedsiębiorstwo chemiczne „Polimir". Sąsiedztwo to sprawia, iż kolonia otoczona jest rurami oraz hałdami odpadów z „Naftanu" i „Polimiru".

Ci, którzy byli więźniami tej kolonii, bądź odwiedzali w niej swoich bliskich twierdzą, że nad całą okolicą unoszą się toksyczne wyziewy.

„Powiem z własnego doświadczenia: nie da się tam długo siedzieć! Nawet milicjanci nie dają rady. Zastanawiałem się, jak miejscowa ludność tam przeżywa, bo – mówiąc obrazowo, wieczorem idziesz spać – wydaje się, że jest dobrze, ale rano się budzisz i nie możesz iść prosto. Mózg wywrócony do góry nogami, oczy biegają w różnych kierunkach" – relacjonował w reportażu Telewizji Biełsat swój pobyt w kolonii w Nowopołocku jeden z jej byłych więźniów.

Matka byłego więźnia politycznego Nikity Lachowida, który odbywał w Nowopołocku karę za udział w protestach po wyborach prezydenckich 2010 roku, opowiadała z kolei, że jej syn porównywał widok, otwierający się za ogrodzeniem zakładu karnego do gigantycznego destylatora. „Nigdy takiego czegoś nie widziałam – mówiła matka więźnia. – Około dziesięciu minut jechaliśmy tylko wzdłuż zakładów, obserwując jakieś rury, ogromne pojemniki i znowu – rury. W powietrzu czuć było nieprzyjemny zapach, spowodowany koncentracją kwasów bądź innej chemii".

Matka innego więźnia politycznego, Igora Oliniewicza, opowiadała o kolonii karnej w Nowopołocku tak:

„Jest to największe w kraju laboratorium chemiczne. „Nie rosną tam ani trawa ani drzewa. Ludzie, pracujący w otaczających zakład karny przedsiębiorstwach z powodu skażenia środowiska, w którym pracują, wychodzą na wcześniejszą emeryturę. I otrzymują dodatek do pensji. Zasadniczo należy zabronić przetrzymywania na tym terenie ludzi. Skazańcy zostali pozbawieni wolności, ale nie powinni być poddawani ryzyku powolnego umierania. Powietrze tam jest takie, że nawet ludzie przyjeżdżający na widzenie z więźniami, prawie od razu zaczynają kaszleć. Można sobie wyobrazić co dzieje się tam z ludźmi, którzy przebywają w tym skażonym środowisku przez wiele lat. Z powodu niezdrowego żywienia i braku witamin więźniom wypadają zęby, a nabywanie przez skazańców lepszego jedzenia jest ograniczane przez administrację łagru. To, co się dzieje w tej kolonii karnej jest splanowanym, perfidnym ludobójstwem".

Do karceru z byle powodu

Byli więźniowie kolonii karnej w Nowopołocku opowiadają, że do karceru w niej można trafić z byle powodu, a czasami i bez powodu.Panujące w łagrze zasady administracja więzienna ustala zasady według własnego uznania.

„Karę za naruszenie otrzymuje się tam bardzo łatwo. Powodem może być byle błahostka. Właściwie nikomu nie udaje się uniknąć naruszeń… Minutowe spóźnienie na apel jest powodem do stwierdzenia naruszenia" – cytują opowieści byłych więźniów łagru w Nowopołocku białoruscy obrońcy praw człowieka.

Według nich administracja sztucznie ogranicza więźniom możliwość utrzymywania kontaktów z bliskimi. Zamiast gwarantowanych przez prawo czterech rozmów telefonicznych z bliskimi na miesiąc, więźniom pozwala się na wykonanie zaledwie dwóch telefonów miesięcznie, pod warunkiem braku stwierdzonych przez administrację naruszeń.

Andrzej Poczobut został ukarany w nowopołockiej kolonii karcerem od razu po przybyciu do niej.

„Przyszedł list. 30 dób Andrzej Poczobut był w karcerze, gdzie trafił prosto z kwarantanny. Mimo lata było tam tak chłodno, że budził się z zimna" – pisała w sierpniu na Facebooku Oksana Poczobut, małżonka działacza polskiej mniejszości narodowej na Białorusi.

Niedługo wyjściu z karceru Andrzejowi wymierzono kolejną karę. Na pół roku trafił do tak zwanej celi typu więziennego, w której będzie przebywał do lutego przyszłego roku.

Andrzej Poczobut przebywa w łukaszenkowskiej niewoli już trzydzieści jeden miesiąc – od 25 marca 2021 roku. Ponad cztery miesiące spędził już w Kolonii Karnej nr 1 w Nowopołocku. Został skazany za rzekome „nawoływanie do działań skierowanych na wymierzenie szkody bezpieczeństwu narodowemu Białorusi" oraz za „podżeganie do wrogości narodowej, religijnej i innej".

Sędzia grodzieńskiego Sądu Obwodowego Dzmitryj Bubieńczyk skazał dziennikarza na 8 lat pobytu w kolonii karnej o zaostrzonym rygorze, a Sąd Najwyższy Białorusi uprawomocnił ten wyrok.

Andrzej Pisalnik

Wystawa „Martyrologia Białoruska" w Olsztynie

Wernisaż wystawy pt. „Martyrologia Białoruska" odbył się 17 października na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Ekspozycja składa się z cyklu portretów białoruskich więźniów politycznych autorstwa Ksiszy Anioławej, białoruskiej malarki, związanej z opozycyjną inicjatywą społeczną „Chrześcijańska Wizja". Wystawa będzie dostępna dla zwiedzających do 4 grudnia 2023 roku.

Kseniya Angelova (pseudonim artystyczny – Ksisza Anioława / Xisha Angelova) to autorka cyklu portretów białoruskich więźniów politycznych pod ogólnym tytułem „Martyrologia Białoruska". Urodziła się 12 września 1975 roku w Mińsku. W 1996 roku ukończyła Wydział Teatralny Białoruskiej Akademii Sztuk Pięknych. Maluje od 2011 roku. Ma 2 dzieci. Po protestach w 2020 roku na Białorusi i wzrastających represjach, wyemigrowała do Polski i zamieszkała w Warszawie.

Malarka jest wnuczką Nikanora Kazimirowicza Jaraszewicza, pierwszego (w latach 1920–1922) rektora Białoruskiego Instytutu Politechnicznego. Dziadka Ksiszy sowieckie władze zniszczyły podczas Wielkiego Terroru w latach 30. XX wieku, a jego rodzina została znacznie ograniczona w prawach.

Obok tragedii i heroizmu narodu ukraińskiego, którą cały świat obserwuje w związku z inwazją wojsk rosyjskich na Ukrainę 24 lutego 2022 roku, Białoruś nadal przeżywa swoją tragedię i męczeństwo. Białorusini, po kolejnym proteście przeciw dyktaturze i fałszowaniu wyborów prezydenckich w 2020 roku, wciąż kontynuują walkę z bezwzględną satrapią w warunkach brutalnych represji w kraju, którego tragedię świat przestał zauważać. Według obrońców praw człowieka, w 2022 roku niesprawiedliwie skazano na Białorusi więcej osób pod fałszywymi zarzutami niż w roku 2021.

Wystawa „Martyrologia Białoruska" ma zatem na celu zwrócenie uwagi wolnego świata na białoruską tragedię, która zaczęła się na długo przed 2020 rokiem i nadal nie zniknęła, a nawet się pogłębia.

Słowo „martyrologia" wywodzi się od greckiego słowa „μαρτύριον", które oznacza „świadectwo" i jednocześnie „męczeństwo". Wystawa jest zatem poświęcona świadectwu i męczeństwu białoruskich więźniów politycznych, których dokładna liczba nie jest nawet znana (obrońcy praw człowieka szacują iż jest ich ponad 1700).

Ksisza Anioława rozpoczęła malowanie serii portretów białoruskich więźniów po zabójstwie 13 listopada 2020 roku w Mińsku przez służby reżimu Łukaszenki młodego artysty Ramana Bandarenki.

– Piszę te portrety, ponieważ przysięgłam przed Bogiem i to jest druga taka przysięga w moim życiu" – mówi artystka. -Pierwszy raz dałam przysięgę po protestach w 1996 roku, gdy z Białoruskiej Akademii Sztuk Pięknych z przyczyn politycznych wyrzucono utalentowanych artystów, w tym mojego najlepszego przyjaciela Jana Cichanowicza. Wówczas były to pierwsze protesty przeciwko zamachowi stanu, którego dokonał Łukaszenka, niszcząc parlamentarną republikę na Białorusi. A drugi raz dałam przysięgę, że będę „kontynuować dzieło" po zabójstwie Ramana Bandarenki. Czułam, że jesteśmy odpowiedzialni za to, żeby to wszystko, co przeżyliśmy i zrobiliśmy, nie poszło na marne… Mam nadzieję, że spotkanie z więźniami politycznymi „twarzą w twarz" pozostawi w świadomości widzów głęboki ślad, że obecni na wystawie będą w sposób szczególny postrzegali sportretowane osoby, ponieważ artystka, malując je, już „przepuściła" przez siebie ich los i osobowość. Malując, miałam nadzieję, że zacznie działać łańcuch „od ciebie-do-mnie-ode-mnie-do-ciebie" i dalej. Bo istnieje różnica – pomiędzy czytaniem poezji oczami, a słuchaniem deklamowanych przez kogoś wierszy – wyjaśnia Ksisza Anioława.

Malarka, stając się wizualnym głosem tych, którym odebrano głos, niektórym na zawsze, zaprasza do wejścia w przestrzeń białoruskich więźniów, do spotkania z nimi twarzą w twarz.

Organizatorzy wystawy mają tego świadomość i zapraszają do solidarności z tymi, którzy nie poddają się i będąc uwięzieni wciąż opierają się autorytaryzmowi, a także innym zbrodniom reżimu Łukaszenki.

- Zaczęłam tę serię portretów, aby przezwyciężyć ciężar tragicznych wydarzeń, które mają miejsce w Białorusi w ostatnich trzech latach. Wykonałam już ponad 600 portretów i nie zamierzam się zatrzymać, dopóki nie namaluję wszystkich, którzy niesłusznie przebywają za kratami w Białorusi – zapewnia Ksisza Anioława.

Wystawę „Martyrologia Białoruska" do 4 grudnia można obejrzeć na II piętrze budynku Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

Wcześniej wykonane przez Ksiszę Anioławą portrety białoruskich więźniów politycznych gościły już w Brukseli oraz Strasburgu, między innymi w Parlamencie Europejskim, skąd wróciły do Polski, gdzie jest planowane wystawianie ich w różnych miastach.

a.pis/uwmfm.pl



Ksisza Anioława (pośrodku) podczas wernisażu wystawy «Martyrologia Białoruska» na Wydziale Humanistycznym UWM w Olsztynie

Nagroda im. Sergio Vieira de Mello

Andrzej Poczobut, dziennikarz polskich mediów oraz działacz polskiej mniejszości narodowej na Białorusi, skazany przez reżim Łukaszenki na osiem lat pobytu w kolonii karnej o zaostrzonym rygorze znalazł się wśród laureatów 20. jubileuszowej edycji Nagrody im. Sergio Vieira de Mello, Wysokiego Komisarza NZ ds. Praw Człowieka w latach 2002-2003.

Naszemu koledze przyznana została Nagroda Honorowa, a wśród laureatów prestiżowego wyróżnienia znaleźli się w tym roku także:

W kategorii „Osoba" – dziennikarz Marcin Żyła, specjalizujący się w tematyce praw człowieka, pomocy humanitarnej oraz opisujący problemy współczesnej Europy.

W kategorii „Organizacja pozarządowa" natomiast nagroda przypadła Familias Unidas por Nuestros Desaparecidos en Jalisco (FUNDEJ), organizacji zajmującej się poszukiwaniem zaginionych osób w meksykańskim stanie Jalisco.

Podczas gali wręczenia Nagród która odbyła się 26 października w Willi Decjusza w Krakowie laudację na cześć Andrzeja Poczobuta wygłosił Paweł Radomski, dyrektor Departamentu Narodów Zjednoczonych i Praw Człowieka z Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP. -Nie waham się nazwać postawy Andrzeja Poczobuta heroiczną. Mógł wyjść z więzienia, bo proponowano mu wolność w zamian za zwrócenie się do dyktatora z prośbą o ułaskawienie. Trzykrotnie odrzucał takie propozycje" – podkreślił dyplomata.

Według niego decyzja kapituły Nagrody im. Sergio Vieira de Mello o przyznaniu honorowej nagrody Andrzejowi Poczobutowi to nie tylko docenienie jego działalności, ale także wszystkich tych, którzy są więźniami reżimu Łukaszenki. „Wysyłamy w ten sposób silny sygnał, że pamiętamy o nich. Że świat się o nich upomina. Że mamy nadzieję, że pan Andrzej Poczobut, więźniowie reżimu i całe społeczeństwo białoruskie będą mogli w przyszłości żyć w kraju wolnym i demokratycznym" – zaznaczył przedstawiciel MSZ.

Jak poinformowali organizatorzy wydarzenia, w tym roku do Nagrody zgłoszono kilkanaście kandydatur. Wśród nominowanych znalazły się osoby i organizacje z różnych stron świata działające na rzecz pokoju, praw człowieka oraz dialogu religii i kultur.

Polska Nagroda im. Sérgio Vieira de Mello, wysokiego komisarza ds. praw człowieka ONZ przyznawana jest corocznie osobom i organizacjom pozarządowym za ich szczególne zasługi dla pokojowego współistnienia i współdziałania społeczeństw, religii i kultur.

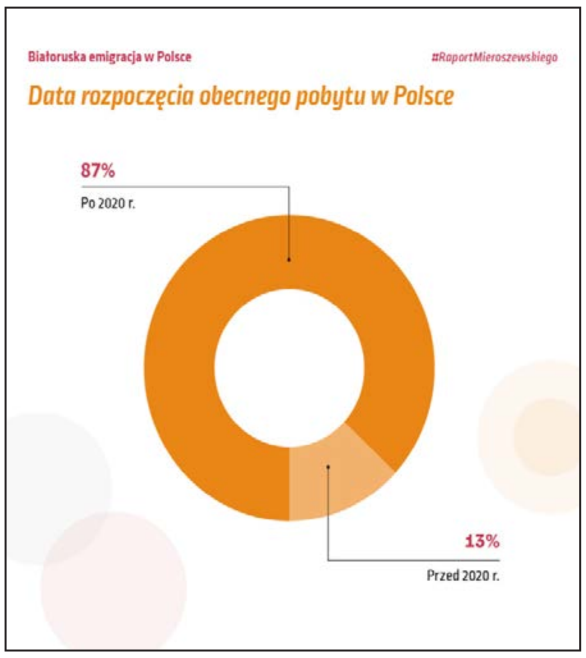
WB/PAP

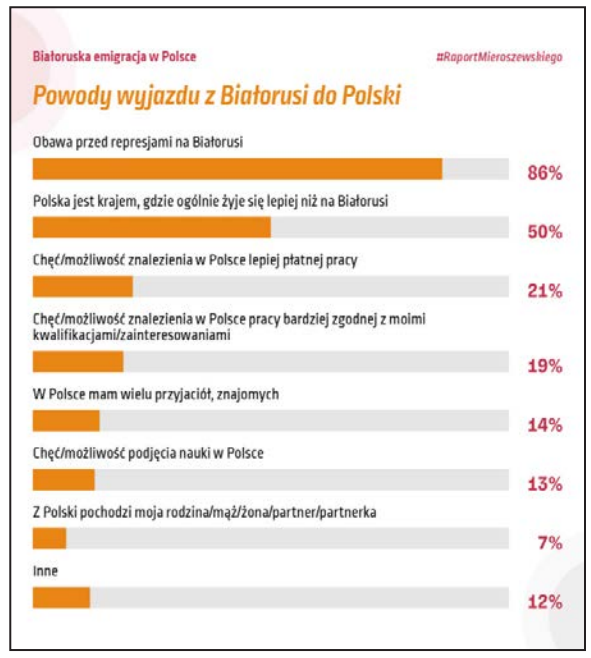
Jak Białorusini postrzegają siebie, Polaków i inne narody

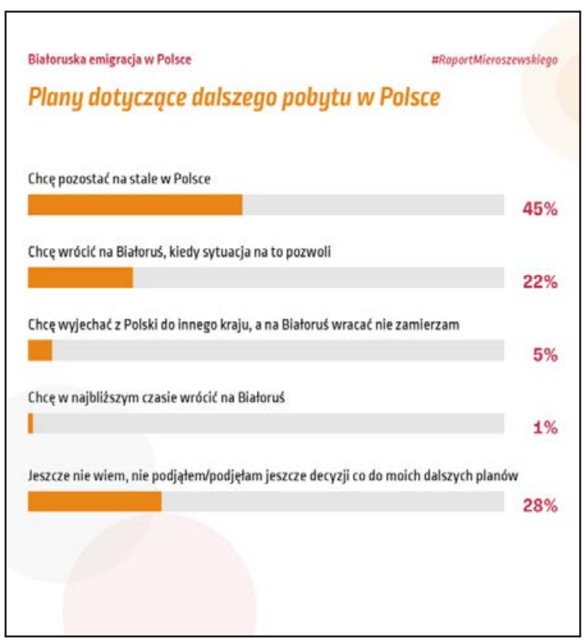
Centrum Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego przygotowało i opublikowało kolejny raport z badania opinii publicznej „Białoruska emigracja w Polsce – opinie, postawy, dylematy".

Z sondażu, przeprowadzonego wśród mieszkających w Polsce Białorusinów wynika, że 87 proc. współcześnie mieszkających w Polsce migrantów z kraju rządzonego przez Łukaszenkę, opuścili rodzinne strony po 2020 roku, czyli uciekali przed represjami reżimu, które dyktator rozpętał, tłumiąc protesty społeczne przeciwko sfałszowanym wynikom wyborów prezydenckich.

Wśród innych powodów, na które badani Białorusini wskazywali niezależnie lub równolegle z obawami przed represjami jest taki, że „Polska jest krajem w którym ogólnie żyje się lepiej niż na Białorusi" (uzasadnienie połowy badanych), a dla blisko 20 proc. respondentów wskazało na to, że w Polsce są większe możliwości rozwoju kariery zawodowej, czemu sprzyja możliwość znalezienia lepiej płatnej pracy, bądź pracy bardziej odpowiadającej kwalifikacjom i zainteresowaniom. Prawie połowa badanych Białorusinów deklaruje również, że nie chce wracać na Białoruś, z czego 45 proc. badanych planuje zostać w Polsce na stałe.













Problemy związane z pobytem w Polsce

Dla większości badanych największym wyzwaniem związanym z pobytem w Polsce było załatwienie spraw urzędowych. Niewielkie lub poważne problemy w tej dziedzinie deklarowało 70 proc. respondentów. Innym wyzwaniem dla większości przybyszów z Białorusi okazało się nawiązanie kontaktów towarzyskich/przyjaźni z Polakami (64 proc.) oraz znalezienie lokalu do wynajęcia (60 proc.).

Pomimo przeświadczenia o tym, że Białorusini są narodem kulturalnie i językowo bliskim Polakom okazuje się, że niełatwo ulegają asymilacji i skłonni są do tworzenia sobie otoczenia odmiennego kulturowo oraz językowo od tego, w którym żyją Polacy. Większość mieszkających w Polsce Białorusinów (aż 73 proc.) deklaruje, że najwięcej czasu poza domem spędza z innymi Białorusinami, z czego 45 proc. woli towarzystwo wyłącznie Białorusinów, mieszkających w Polsce, a 27 proc. oprócz tego utrzymuje kontakty także z przedstawicielami innych narodów byłego Związku Sowieckiego. Zdecydowana mniejszość uciekinierów z Białorusi, bo 20 proc. ankietowanych, twierdzi, że większość czasu poza domem spędza z Polakami.

Przyczyną wyobcowania większości białoruskich migrantów wydaje się być bariera językowa. Rzecz w tym, że językiem powszechnie używanym na Białorusi nie jest nawet język białoruski lecz język rosyjski. Dlatego właśnie większość badanych osób deklarowała, że spędza więcej czasu z takimi samymi rosyjskojęzycznymi jak oni Białorusinami oraz z innymi ludźmi, mówiącymi po rosyjsku.

Językowe paradoksy

Pomimo dominującej w społeczeństwie białoruskim rosyjskojęzyczności, większość Białorusinów, którzy znaleźli schronienie przed represjami Łukaszenki w Polsce, uważa, że docelowo jedynym językiem urzędowym na Białorusi powinien stać się język białoruski. Aż ponad połowa ankietowanych (52 proc.) twierdzi, że należy wprowadzić tę zmianę jak najszybciej, natomiast jedna trzecia sądzi, że trzeba poczekać do momentu, kiedy ludzie nauczą się posługiwać językiem białoruskim. Zdecydowana mniejszość jest zdania, że Białoruś powinna pozostać krajem dwujęzycznym.

Ciekawe, że przebywający w Polsce Białorusini deklarują, iż pragną odrodzenia języka białoruskiego na Białorusi, ale przebywając na wymuszonej emigracji w Polsce i innych krajach najczęściej nie porozumiewają się między sobą w ojczystym białoruskim języku. Przyczyny takiego stanu rzeczy wymagają jednak osobnego badania.

Ocena nastawienia Polaków i innych narodów wobec Białorusi

Poglądy oraz postawy mieszkających w Polsce Białorusinów potrafią zaskakiwać nie tylko w sferze językowej. Jak się okazuje, pomimo uwikłania Białorusi w agresję Rosji na Ukrainę, większość badanych ocenia, że Polska zachowuje wobec kraju ich pochodzenia przyjazne nastawienie.

Co więcej, spośród wszystkich pięciu sąsiadów Białorusi, to właśnie Polska postrzegana jest przez środowisko białoruskich migrantów nad Wisłą, jako kraj najbardziej przyjazny Białorusi. Z kolei najbardziej wrogim wobec Białorusi państwem jest według badanych Rosja. Dzieje się tak pomimo faktycznej współpracy władz obu krajów. Badani, jak się okazuje, nie mają złudzeń co do tego, że za realizowaną współpracą i deklarowaną przyjaźnią nie stoją szczere i pozytywne intencje.

Istotne różnice zachodzą też pomiędzy tym, jak badani oceniają stosunek do Białorusinów ze strony władz poszczególnych państw, w relacji do oceny stosunku ze strony zamieszkujących te państwa narodów. W przypadku stosunku do Białorusinów ze strony poszczególnych narodów, za każdym razem przeważają oceny pozytywne. Jeśli chodzi o Rosjan jednak, ta przewaga jest relatywnie niewielka (39 proc. w przypadku Rosjan wobec 34 proc. w przypadku władz Federacji Rosyjskiej) . Zdecydowanie najbardziej przyjaznym narodem wobec Białorusinów są, zdaniem badanych, Polacy. Tylko 2 proc. ankietowanych jest odmiennego zdania.

W przypadku Ukraińców, nastawienie wobec Białorusinów już nie jest postrzegane tak jednoznacznie. Co prawda największa grupa badanych, bo 48 proc. uważa, że Ukraińcy są przyjaźnie nastawieni do Białorusinów, ale odmiennego zdania jest każdy piąty ankietowany.

Inaczej natomiast badani postrzegają bliskość kulturową między poszczególnymi narodami. W tym wypadku nie mają właściwie żadnych wątpliwości, że Ukraińcy są im bardzo bliscy. Niemal identycznie jak Ukraińcy, w ocenie bliskości kulturowej, wypadają Polacy. Narody ukraiński i polski są według badanych zdecydowanie najbliższe kulturowo Białorusinom. Najmniej związków kulturowych Białorusini odczuwają natomiast w odniesieniu do Łotyszów oraz Rosjan.

Autorzy raportu: wyniki badań to nie „Białoruś w miniaturze"

Autorzy raportu, przygotowanego i opublikowanego przez Centrum Mieroszewskiego podkreślają, że społeczność Białorusinów, którzy przybyli do Polski po rozpętanych przez reżim Łukaszenki w 2020 roku represjach, okazuje się być bardzo spójna i homogeniczna w swoich poglądach na sprawy polityczne, narodowo-językowe, historyczno-kulturowe.

„Nie mamy tu do czynienia z przekrojem całego społeczeństwa białoruskiego, z +Białorusią w miniaturze+, lecz ze środowiskiem emigrantów o wyrazistych, dość jednoznacznych poglądach, dla których nie ma miejsca w dzisiejszym państwie białoruskim" – piszą socjolodzy.

Centrum Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego to dawne Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Wzajemnego Porozumienia, które zostało zreformowane w 2022 roku. Placówka ta prowadzi działalność naukową, wydawniczą i inną, mającą na celu rozwój dialogu pomiędzy Polakami, a narodami Europy Wschodniej: Ukraińcami, Białorusinami, Gruzinami, Mołdawianami oraz Rosjanami.

a.pis/Mieroszewski.pl

250-lecie Komisji Edukacji Narodowej!

14 października wypada w Polsce Dzień Nauczyciela. Jest obchodzony w rocznicę powołania Komisji Edukacji Narodowej – pierwszego w Europie ministerstwa oświaty – która zajęła się reformowaniem szkolnictwa w Polsce. W tym roku wraz z Dniem Nauczyciela obchodzimy Jubileusz 250-lecia powołania Komisji Edukacji Narodowej.



Z tej okazji pragniemy przypomnieć historię święta pracowników oświaty i złożyć wszystkim Nauczycielom, związanym z polską edukacją, zarówno tym, pracującym w Polsce, jak i poza jej granicami – dużo zdrowia, wielkiej satysfakcji z nauczycielskiej pracy oraz ogromu radosnych przeżyć, wynikających z zawodowych oraz życiowych osiągnięć Państwa uczniów!

Jak i kiedy powstało Święto Nauczycieli

Idea obchodzenia w Polsce specjalnego święta nauczycieli sięga 1957 r. Wówczas, podczas Światowej Konferencji Nauczycielskiej w Warszawie, zaproponowano, aby 20 listopada stał się Międzynarodowym Dniem Karty Nauczyciela. Ostatecznie zwyciężyła propozycja uczczenia rocznicy powołania Komisji Edukacji Narodowej. Uchwalona w 1972 roku ustawa Karta praw i obowiązków nauczyciela wprowadziła Dzień Nauczyciela obchodzony właśnie 14 października.

Jak wyjaśnia art. 74 Karty Nauczyciela: W dniu rocznicy utworzenia Komisji Edukacji Narodowej, 14 października każdego roku, obchodzony będzie Dzień Edukacji Narodowej. Dzień ten uznaje się za święto wszystkich pracowników oświaty i jest wolny od zajęć lekcyjnych.

Dzień Edukacji Narodowej wprowadzono w 1982 roku w miejsce obchodzonego wcześniej Dnia Nauczyciela. Nazwa „Dzień Nauczyciela" została jednak w powszechnym użyciu.

Historia i dziedzictwo Komisji Edukacji Narodowej

Komisja Edukacji Narodowej została powołana do życia z inicjatywy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego uchwałą sejmu rozbiorowego z 14 października 1773 roku. Polska znajdowała się wówczas w niezwykle trudnej sytuacji politycznej – tuż po pierwszym rozbiorze. Przed tą całkowicie nową instytucją postawiono zadanie budowy systemu oświaty w Rzeczypospolitej. To właśnie KEN dogłębnie zreformowała polskie szkolnictwo, wprowadziła model wychowania patriotyczno-obywatelskiego oraz nowoczesny program kształcenia. Jej dzieło stało się wzorem dla Europy oraz inspiracją dla następnych pokoleń Polaków, szczególnie w trudnych czasach zaborów.

Komisja była ciałem kolegialnym. W jej skład wchodziło osiem (a potem dwanaście) osób wybieranych na 6-letnie kadencje. Pierwszymi komisarzami zostali wpływowi magnaci, odgrywający istotną rolę w życiu politycznym, wykształceni i zorientowani w najnowszych prądach umysłowych i kulturalnych. Byli wśród nich: Jakub Massalski, Adam Kazimierz Czartoryski, Joachim Litawor Chreptowicz, Ignacy Potocki, Andrzej Zamoyski, Michał Poniatowski, August Sułkowski, Antoni Józef Poniński. Pierwszym prezesem Komisji został biskup Jakub Massalski, ale swoją funkcję sprawował tylko 3 lata. Jego następcą został Michał Jerzy Poniatowski. Mimo różnych sympatii politycznych członkowie komisji współpracowali niezwykle zgodnie i efektywnie.

Niebagatelny wpływ na późniejszy rozkwit KEN miał również Hugo Kołłątaj oraz skupieni wokół niego uczeni i artyści: Franciszek Bieliński, Julian Ursyn Niemcewicz, Feliks Oraczewski, Andrzej Gawroński, Dawid Pilchowski, Hieronim Stroynowski oraz Grzegorz Piramowicz.

Dzięki staraniom Komisji Edukacji Narodowej utworzona została nowoczesna struktura organizacyjna oświaty. Trójstopniowy podział obejmował szkoły parafialne na poziomie podstawowym, szkoły wojewódzkie na poziomie średnim oraz uniwersytety w Krakowie i w Wilnie na poziomie wyższym. Z jej inicjatywy wprowadzono do placówek oświatowych nauczanie języka ojczystego, co pozwoliło na jeszcze pełniejsze kultywowanie polskości i kształtowanie tożsamości narodowej. Komisja stworzyła pierwsze szkoły kształcące nauczycieli. Za jej sprawą utworzono również pierwszą „bibliotekę narodową", która stała się pierwszą publiczną biblioteką w naszej Ojczyźnie.

Pierwszy raz w dziejach europejskich przygotowano regulaminy szkolne i nowoczesne programy nauczania. Wzbogacono je o elementy nauk przyrodniczych, historii i geografii naszego kraju, a także kultury fizycznej. Nie można także zapomnieć o opracowaniu pionierskich podręczników, na których kształcili się nasi najwięksi wieszczowie. W tym celu powołano do życia Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych, które działało od 10 lutego 1775 roku. Na jego czele stanęli Ignacy Potocki jako przewodniczący i Grzegorz Piramowicz jako sekretarz, a skład zasilały osoby związane ze szkolnictwem i dobrze znające realia życia szkolnego. Efektem ich prac było między innymi stworzenie takich podręczników jak: „Elementarz dla szkół parafialnych" oraz „Gramatyka dla szkół narodowych z przypisami". Towarzystwo prężnie rozszerzało zakres swojej działalności: oceniało programowe i dydaktyczne działania KEN, zajmowało się propagandą reform, przejęło również niektóre prace administracyjne.

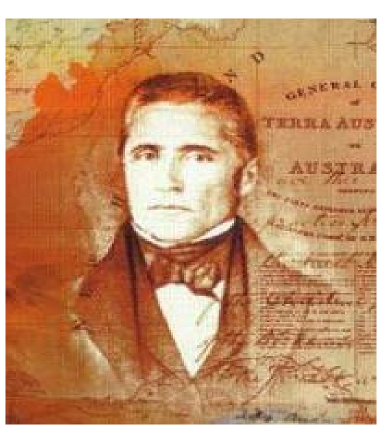
Działalność Komisji Edukacji Narodowej to śmiałe i odważne spojrzenie w przyszłość edukacji. To nie tylko reforma programów, ale także podniesienie standardów nauczania i modernizacja infrastruktury oświatowej. To działania ukierunkowane na poprawę jakości edukacji oraz przygotowanie młodzieży do wyzwań ówczesnego świata. Działania KEN łączyły w sobie dorobek europejskiej myśli filozoficznej i naukowej przy jednoczesnej afirmacji narodowej tradycji i dziedzictwa. Był to program unowocześniania państwa przez wychowanie i wykształcenie światłego obywatela – patrioty. Należy również podkreślić, że przez dwadzieścia lat swojej działalności KEN ukształtowała wielkie osobowości naszych rodaków, którzy swoją wiedzę o polskiej historii i kulturze narodowej przekazywali kolejnym pokoleniom.

Komisja Edukacji Narodowej to także organ-protoplasta dzisiejszego Ministerstwa Edukacji i Nauki RP.

Iness Todryk-Pisalnik

Sukces Andrzeja Szałkiewicza

Jest nam niezmiernie miło poinformować o sukcesie jednego z naszych młodych Czytelników, kilkuletniego Andrzeja Szałkiewicza, który, prawdopodobnie za namową czytających nasz portal rodziców, wziął udział w Konkursie pt. „Paweł Edmund Strzelecki – podróżnik, badacz, filantrop" i wygrał go z pracą literacką w swojej kategorii wiekowej – „dzieci w wieku 5-11 lat".



Kilka dni temu redakcja **Głosu** otrzymała oficjalny komunikat od organizatorów Konkursu ze wszystkimi wynikami. Poniżej zamieszczamy treść komunikatu:

Wyniki konkursu „Paweł Edmund Strzelecki – podróżnik, badacz, filantrop"

Konkurs „Paweł Edmund Strzelecki – podróżnik, badacz, filantrop", organizowany przez Dział Szkolny Federacji Polskich Organizacji w Wiktorii, Polskie Towarzystwo Edukacyjne w Wiktorii i Polskie Biuro Opieki Społecznej „PolCare", odbywał się w okresie 27 lutego–30 września 2023 roku. Konkurs skierowany był do polonijnych dzieci i młodzieży mieszkających poza granicami Polski oraz polskich seniorów mieszkających w Australii. W konkursie wzięło udział łącznie 36 uczestników, w tym 22 dzieci, 9 młodzieży i 5 seniorów. Prace zostały nadesłane z 5 krajów: Australii, Białorusi, Stanów Zjednoczonych, Ukrainy i Wielkiej Brytanii. Pięć prac nadesłano poza konkursem.

Organizatorzy pragną poinformować o wynikach zakończonego głosowania online i oceny jurorów.

W głosowaniu ogólnodostępnym na fejsbukowych profilach Polskiego Towarzystwa Edukacyjnego w Wiktorii i Polskiego Biura Opieki Społecznej „PolCare" zwyciężyły **prace plastyczne** następujących uczestników:

Kategoria dziecięca (5-11 lat): I miejsce – Jakub Taskov (Australia), II miejsce – Katherine Guy (Australia), III miejsce – Stephanie Guy (Australia).

Kategoria młodzieżowa (12-18 lat): I miejsce – Mariana Popowicz (Ukraina), II miejsce – Eva Słupecki (Australia), III miejsce – Vanessa Uliasz (Australia).

Kategoria seniorów (60+): I miejsce – Maria Jańczak, II miejsce – Aleksandra Żabińska, III miejsce – Ewa Skup.

Prace literackie zostały ocenione przez Jury. W poszczególnych kategoriach wiekowych zwyciężyły następujące osoby:

Kategoria dziecięca (5-11 lat): I miejsce – Andrzej Szałkiewicz (Białoruś), II miejsce – Klaudia Walec (Australia).

Kategoria młodzieżowa (12-18 lat): I miejsce – Karolina Bajda (Stany Zjednoczone), II miejsce – Sara Adamczyk (Stany Zjednoczone)

Kategoria seniorów (60+): I miejsce – Bogdan Płatek

Prace multimedialne zostały ocenione przez Jury. W poszczególnych kategoriach wiekowych zwyciężyły następujące osoby:

Kategoria dziecięca (5-11 lat): I miejsce – Alexander Furgał (Australia), II miejsce – Jonah Sacco (Australia), III miejsce – Allegra Wasiak (Australia).

Kategoria młodzieżowa (12-18 lat): I miejsce – Philip Delport (Australia), II miejsce – Kamil Rawdanowicz (Australia), III miejsce – Albert Rawdanowicz (Australia).

Kategoria seniorów (60+): I miejsce – Eugeniusz Kędziora.

Organizatorzy konkursu pragną serdecznie podziękować uczestnikom za przygotowanie inspirujących prac i za udział w konkursie. Jurorom – za wnikliwą ocenę prac literackich i multimedialnych. Osobom głosującym na prace plastyczne za zaangażowanie, komentowanie i udostępnianie postów. Zaś mediom polonijnym i szkołom polskim z całego świata za promowanie konkursu wśród lokalnych społeczności.

Nagrody dla zwycięzców i dyplomy dla uczestników zostaną wręczone podczas zbliżających się wydarzeń polonijnych – Zjazdu Polskiego Seniora w Klubie Polskim w Albion (25 października) i Festiwalu Szkolnego w Polskiej Szkole w St. Albans (28 października). Dla uczestników spoza Australii, nagrody i dyplomy zostaną przesłane listownie.

Redakcja

Łotwa zgłosiła do Oscara film o polskiej działaczce

Bohaterka obrazu Ita Kozakiewicz była założycielką Związku Polaków na Łotwie, jako parlamentarzystka głosowała za niepodległością Łotwy. Film został zgłoszony przez Łotwę do Oscara.

Postać Ity Kozakiewicz, polskiej działaczki na Łotwie i parlamentarzystki, założycielki Związku Polaków na Łotwie, wciąż pozostaje w Polsce nieznana. Na Łotwie jej imię nosi polska szkoła w Rydze, w ubiegłym roku w Jakubowie odsłonięto upamiętniający ją pomnik – sfinansowany ze środków państwa polskiego – a 29 września do kin weszedł film poświęcony jej historii – „Mana Briviba" (moja wolność).

Jego reżyserka Ilze Kunga-Melgaile opowiada, że pomysł nakręcenia filmu na temat okresu upadku ZSRR, przełomu lat 80. i 90. ubiegłego wieku, zrodził się, kiedy zakończyła szkołę filmową. Ze względów prywatnych prace nad tą koncepcją musiały jednak trochę poczekać. „Po kilku latach zobaczyłam nagranie z Itą Kozakiewicz, z jej wystąpieniem, i przypomniałam sobie o niej; pamiętam ją z tamtych czasów bardzo dobrze" – wspomina.

„Ujrzałam w jej postaci wszystkie te tematy, o których chciałam opowiedzieć: o silnej kobiecie, o problemach w społeczeństwie. Część z nich istnieje do dziś: na Łotwie są i osoby rosyjskojęzyczne, i Łotysze… i nijak nie możemy uregulować tych stosunków" – dodaje.

Zdjęcia do filmu zaczęły się w styczniu 2022 roku, a miesiąc później Rosja napadła na Ukrainę. „Pierwsze myśli były takie: Jaka praca? Jakie kino? Nie można się bawić, kiedy obok trwa wojna… Później uświadomiłam sobie, że ten film właśnie o tym jest: imperium rozpadła się… Nie rozpadło się do tej pory… I o tym, jak mają żyć w tak dużym imperium małe narody. One do tej pory walczą o swoją niepodległość" – powiedziała Kunga-Melgaile.

„Uważam, że ten szok (związany z rosyjską inwazją na Ukrainę) wpłynął na mój film. Zrobiłam pewne mocniejsze akcenty" – dodaje. Reżyserka przyznaje, że obecnie według niej „bardziej wyraźnie widać idee", którymi w tamtych czasach kierowała się Kozakiewicz".

Ita Maria Kozakiewicz urodziła się 3 lipca 1955 roku w Rydze. Jej ojciec Jerzy był Polakiem, a matka Rita Lidaks pochodziła z Łotwy. Ita Kozakiewicz z zawodu była dziennikarką, ukończyła studia w zakresie filologii romańskiej na Uniwersytecie Łotewskim. Zajmowała się również tłumaczeniem (m.in. poezji) i badaniami nad folklorem. Prowadziła aktywną działalność w Związku Polaków na Łotwie, którego była prezesem i założycielką. Dzięki jej działaniom Polacy jako pierwsza grupa mniejszościowa opowiedzieli się za niepodległością Łotwy i zaangażowali w walkę o wolność.

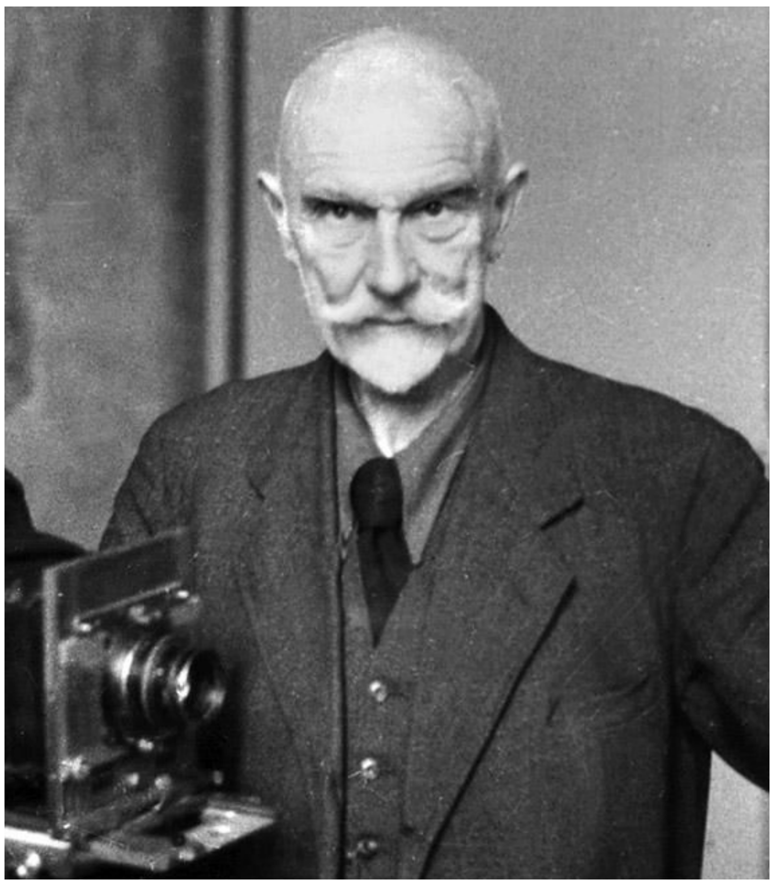
W 1990 roku Kozakiewicz wzięła udział w ważnym dla Łotwy głosowaniu, w którym opowiedziała się za niepodległością kraju od ZSRR. Przyznano jej nagrodę „Kobieta Łotwa" jako pierwszej i jedynej kobiecie w dziejach niepodległego państwa łotewskiego.

Ita Kozakiewicz jesienią 1990 roku utonęła w Morzu Tyrreńskim. Miała 35 lat. Spoczęła na cmentarzu św. Michała w Rydze. W 2001 roku została odznaczona pośmiertnie Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Zasługi RP.

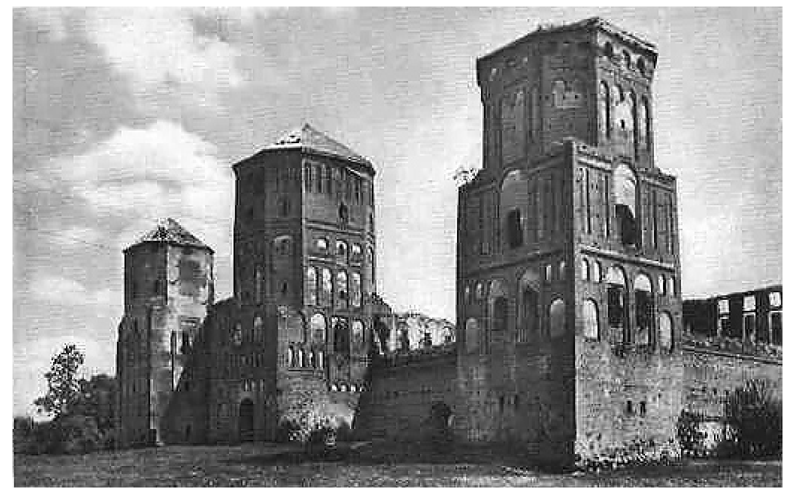
IT-P/PAP

Jan Bułhak – ojciec polskiej fotografii

Nazywa się go ojcem lub nestorem polskiej fotografii. To on doprowadził rzemiosło fotograficzne do warsztatowej perfekcji, a potem podniósł do rangi sztuki. To właśnie Janowi Bułhakowi, zawdzięczamy, że fotografia stała się w Polsce fotografiką. To właśnie on stworzył pojęcie „fotografika", a także „fotografia ojczysta". Pozostawił po sobie tysiące zdjęć, na których w dwudziestoleciu międzywojennym zatrzymał w czasie wizerunki polskich miast: przede wszystkim ukochanego Wilna, ale także Lwowa, Warszawy oraz Krakowa. Opracował sto pięćdziesiąt osiem albumów pod wspólnym tytułem „Polska w obrazach fotograficznych Jana Bułhaka".



Jan Brunon Bułhak



Zamek w Mirze



Kolegium i Kościół Jezuitów w Pińsku



Klasztor Brygidek w Grodnie

Syn szlachcica

Jan Brunon Bułhak urodził się dokładnie 147 lat temu, 6 października 1876 roku, w Ostaszynie koło Nowogródka w rodzinie Antoniego Stanisława Bułhaka h. Syrokomla i Józefy Haciskiej h. Roch. Był jedynym synem Antoniego i Józefy. W 1888 roku, w wieku 12 lat, nasz bohater wyjechał do Wilna. Podjął naukę w pierwszym gimnazjum klasycznym, które mieściło się w murach zamkniętego przez carskie władze Uniwersytetu Wileńskiego.

Po ukończeniu gimnazjum młody człowiek udał się do Krakowa, gdzie na Uniwersytecie Jagiellońskim rozpoczął studia z zakresu historii i literatury polskiej. Ze względu na trudną sytuację rodzinną musiał jednak przerwać studia po dwóch latach nauki. Powrócił na Kresy , gdzie osiadł w odziedziczonym majątku rodzinnym w Peresiece koło Mińska. W 1901 roku Jan Bułhak poślubił Annę Haciską z Miratycz. 27 kwietnia 1906 roku urodził im się Janusz, który okazał się jedynym dzieckiem tego małżeństwa.

Początki fotografii

Pierwsze zdjęcia wykonał aparatem, należącym do żony w 1905 roku. Wówczas też zainteresował się fotografią, która ostatecznie stała się jego wielką pasją. Amatorskie próby fotograficzne Jana Bułhaka znalazły zwieńczenie w roku 1908. „Życie Ilustrowane", będące ilustrowanym dodatkiem do dziennika „Kurier Wileński", ogłosiło wówczas konkurs fotograficzny, którego celem było „sławienie piękna krajobrazu litewskiego". Bułhak wysłał na konkurs szesnaście prac, opatrzonych godłem „Nietutejszy" i zgarnął pierwszą nagrodę. Jego zdjęcia ukazały się na łamach pisma. Rok później, jako coraz bardziej wierzący w siebie fotograf, stał się członkiem korespondentem Foto-Klubu w Paryżu i, jak to sam ujmował, „zaczął obsyłać pracami wystawy krajowe i zagraniczne". Dzięki temu zyskiwał pewną popularność, ale podchodził do niej dosyć ironicznie, mówiąc o sobie jako o „parafialnej znakomitości i powiatowej sławie".

Przełomowe zdarzenie

Wreszcie w 1910 roku w karierze fotograficznej Jana Bułhaka nastąpiło zdarzenie przełomowe. Nasz bohater poznał Ferdynanda Ruszczyca – malarza, artystę, założyciela Wydziału Sztuk Pięknych na odrodzonym po prawie 90. latach zapomnienia Uniwersytecie Wileńskim, który teraz nosił imię Stefana Batorego. Trudno jest dzisiaj powiedzieć, jaki byłby los Jana Bułhaka , gdyby nie zaproponowany przez Ruszczyca projekt stworzenia fotograficznego archiwum miejskiego. Ferdynand Ruszczyc w 1911 roku zaproponował swojemu nowemu, zajmującemu się fotografią, znajomemu, stworzenie fotograficznej inwentaryzacji Wilna, a już rok później z magistratem miasta została podpisana odpowiednia umowa. Poczynając od 1912 roku Jan Bułhak systematycznie utrwalał na swych zdjęciach Wilno. Wykonał tysiące fotografii kościołów, gmachów, ulic, zaułków, ale także wileńskich podwórek i fragmentów architektury. Najciekawsze fotografie reporterskie artysty pochodzą z okresu I wojny światowej, kiedy to nasz bohater z ukrycia dokumentował np. demontaż przez Rosjan pomnika byłego generał gubernatora Murawjowa. Jan Bułhak uwiecznił także wzniesienie na nowo pomnika Trzech Krzyży na Górze Trzykrzyskiej.

W latach 1919–1939 kierował Zakładem Fotografii Artystycznej na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Był także opiekunem koła fotograficznego przy Gimnazjum w Grodnie.

Ewakuacja do Warszawy i początki foto inwentaryzacji Polski

W 1920 roku umowa z magistratem Wilna została zrealizowana – Jan Bułhak zakończył fotograficzną dokumentację Wilna, obejmującą 26 tomów. Równolegle mistrz fotografii dokumentował wszystkie poczynania artystyczne i społeczne Ferdynanda Ruszczyca, a także rejestrował na klisze kolejne etapy przejmowania gmachów, remontu oraz ważniejsze momenty z życia uniwersytetu, m.in. jego otwarcie w 1919 roku. W 1927 roku Jan Bułhak dokumentował aparatem fotograficznym konserwację obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, a w 1931 roku zarejestrował m.in. odkrycie grobów królewskich w wileńskiej katedrze. Podczas wojny polsko-bolszewickiej Jan Bułhak został wraz z pracownikami uniwersytetu ewakuowany do Warszawy. To wymuszone opuszczenie Wilna sprawiło, że fotograf zaczął prowadzić regularną foto inwentaryzację kraju.

Swoje fotografie Jan Bułhak gromadził w albumach, których do 1939 roku powstało 158. Z nich aż 26 albumów zawierało fotografie Wilna, a kolejnych 13 – Warszawy. W powstałej kolekcji, znanej pod wspólnym tytułem „Polska w obrazach fotograficznych Jana Bułhaka" znalazła się fotodokumentacja Krakowa, Lwowa, Lublina, Pomorza, Litwy, Kresów, Śląska i innych miast oraz regionów Polski.

Jan Bułhak fotografował przede wszystkim architekturę Wilna i Wileńszczyzny, ale także miasteczek i wsi współczesnych Litwy, Białorusi, Ukrainy, między innymi regionów Polesia i Pokucia, a także Podola oraz Wołynia. Artysta zatrzymał w czasie urodę między innymi: Druskiennik, Troków, Nowogródka, Grodna, Pińska oraz Łucka.

Dzięki niemu wiemy, jak wyglądały takie miejscowości na wschodnich Kresach, jak: Czombrów, Zdzięcioł, Bałtaszki, Porzecze, Krzemieniec, Ostróg, Hubków, Międzyrzec Korecki, Łuck, Ołyka, Dubno, Wiśniowiec, Oszmiana. Ale nie tylko, bo fotograf zostawił po sobie także niepowtarzalne krajobrazy, uwieczniając dla potomnych piękno między innymi jezior: Narocz, Lucymel, Hłubelek, rzek – Ikwy, Dźwiny, Słuczy. No i wreszcie – Lwów, z wszystkimi jego obiektami sakralnymi, teatrami, ulicami i placami, pomnikami i cmentarzami.

W 1921 roku, po wojnie, Bułhak wrócił do Wilna. „Polska jest wolna, Wilno – nasze. Uniwersytet nietknięty i w pełni ruchu" – tak napisze o powrocie do wyzwolonego miasta.

Fotografia jako sztuka

Jako artysta fotografik Jan Bułhak był przedstawicielem nurtu zwanego piktorializmem.

Zasłynął zatem nie tylko dzięki uprawianiu foto dokumentalistyki i foto reportażu. Jest znany w świecie fotografii, jako autor wielu wspaniałych fotogramów. Nazywają go twórca estetyki, noszącej jego nazwisko, czyli – bułhakowskiej. W fotografiach Jana Bułhaka krytycy dostrzegają wpływy grafiki i malarstwa. Widoczne są one także u jego kontynuatorów oraz naśladowców (m.in. u wileńskiego poety i fotografa Romualda Mieczkowskiego – red.).

Jan Bułhak jest autorem pojęcia „fotografiki", ma ono określać tę gałąź grafiki, którą tworzy się przy pomocy technik fotograficznych i odróżniać sztukę fotograficzną od rzemiosła, jaką jest fotografia reporterska, techniczna czy fotografia amatorska.

Swoje poglądy i przemyślenia na temat sztuki fotograficznej Jan Bułhak zawarł w wydanej w 1931 roku książce pt. „Fotografika. Zarys fotografii artystycznej".

Portrecista znakomitości

Jako osoba związana ze środowiskiem artystycznym i literackim Wilna Jan Bułhak wykonał portrety znanych postaci: Józefa Piłsudskiego, profesora literaturoznawstwa Wacława Borowego, czy rektora Michała Siedleckiego, a także portrety zbiorowe profesorów Uniwersytetu Stefana Batorego, czy pracowników biblioteki uniwersyteckiej. Uwiecznił pierwszy Zjazd Literatów Polskich w Wilnie w 1928 roku, w którym wzięli udział m.in. Antoni Słonimski, Kazimierz Wierzyński, Karol Irzykowski, Witold Hulewicz czy Jan Nepomucen Miller.

Pożar, przeprowadzka do Warszawy, tęsknota za Wilnem i śmierć

Do 1939 roku zbiór pt. „Polska w obrazach fotograficznych Jana Bułhaka" liczył już 10 tys. negatywów. Ostatnie zdjęcia Wilna nasz bohater wykonał w 1944 roku, po wkroczeniu Armii Czerwonej. W lipcu 1944 roku, w trakcie walk z Niemcami o Wilno, podczas akcji „Ostra Brama" spłonęła jego pracownia, a wraz z nią 50 000 skatalogowanych negatywów, dotyczących głównie Wilna i Wileńszczyzny.

Bułhak stracił nie tylko pracownię, lecz cały dorobek życia. Wraz z pracownią spłonęło mieszczące się obok, przy ówczesnym placu Elizy Orzeszkowej, mieszkanie.

W 1945 roku Jan Bułhak wraz z synem i jego rodziną przeprowadził się do Warszawy. Zmarł nagle w Giżycku, w czasie wyjazdu fotograficznego na Mazury. Pochowany został w Alei Zasłużonych na warszawskim Cmentarzu Powązkowskim. W chwili śmierci, 4 lutego 1950 roku, jego nowa fototeka liczyła 8 tys. zdjęć. Do końca swych dni Bułhak tęsknił za Wilnem – nigdy nie wyzwolił się spod jego uroku.

Opr. Emilia Kuklewska

Ferdynand Ruszczyc – wybitny syn Ziemi Oszmiańskiej

30 października 1936 roku w majątku Bohdanów parafii Wiszniewskiej w dawnym powiecie oszmiańskim, zmarł Ferdynand Ruszczyc, herbu Lis – jeden z najwybitniejszych twórców okresu Młodej Polski reprezentujący symbolistyczny nurt sztuki modernizmu. Był autorem ilustracji, winiet i okładek książkowych. Projektował m.in. plakaty, ekslibrisy i znaczki. Ponadto pisał i publikował artykuły o zabytkach Wileńszczyzny.

Artysta z Bohdanowa

Ferdynand Ruszczyc urodził się 10 grudnia 1870 roku w Bohdanowie. Majątek, położony w dawnym powiecie oszmiańskim na Wileńszczyźnie, w 1836 roku nabył dziadek malarza, również Ferdynand. Własnością rodziny Ruszczyców posiadłość pozostawała aż do II wojny światowej.

Ojciec przyszłego artysty, Edward Ruszczyc, wywodził się ze starego, ziemiańskiego rodu, zaś matka, Anna Margereta Alwina Munch była z pochodzenia Dunką.

Rodzina Ruszczyców była dwuwyznaniowa – matka należała do wspólnoty ewangelicko-augsburskiej, a ojciec był wiernym Kościoła rzymskokatolickiego. Siostry Ferdynanda: Marię, Annę, Adelinę i Olgę -wychowywano więc w duchu matczynej religii, ich brat natomiast, po ojcu, był katolikiem. Ta dwuwyznaniowość domu rodzinnego nauczyła przyszłego artystę tolerancji i akceptacji inności, zarówno narodowościowej jak i religijnej. Tym bardziej, że dom Ruszczyców był wielojęzyczny. Matka Ferdynanda wychowana została w kulturze niemieckiej, zatem ten język w sposób naturalny był jej bliski; ojciec był Polakiem, z konieczności posługujący się językiem rosyjskim. Rozwiązaniem kompromisowym dla rodziny było więc wykorzystywanie jako języka komunikacji w domu – języka francuskiego. Paradoksalnie, późniejszy piewca polskości, w dzieciństwie właściwie nie mówił po polsku, znał za to doskonale języki niemiecki, francuski i rosyjski, o językach klasycznych – grece i łacinie – nie wspominając.

Po swoich skandynawskich przodkach Ferdynand odziedziczył bardzo jasną karnację i blond włosy. Po nich miał też w sobie wrodzoną pogodę ducha, podczas gdy ojciec wpoił mu niewzruszone zasady moralne. Hasło „tak trzeba, tak należy", bo wymaga tego nie tyle godność rodowa, co godność porządnego człowieka, towarzyszyło późniejszemu malarzowi od najmłodszych lat.

W wyniku represji, które nastąpiły po powstaniu styczniowym rodzina Ruszczyców zmuszona była przenieść się najpierw do Lipawy, a następnie do Mińska. W Mińsku, w latach 1883-1890, Ferdynand uczył się w państwowym gimnazjum typu klasycznego. Przez cały czas pobytu w szkole uczęszczał na lekcje rysunków. Jego nauczycielem był Rosjanin Kuźma Jermakow, wychowanek Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu.

Studia w Petersburgu

Po ukończeniu w 1890 roku gimnazjum w Mińsku ze złotym medalem, młody Ruszczyc jesienią tego roku na życzenie ojca wstąpił na Wydział Prawa Uniwersytetu w Petersburgu. Niezależnie od studiów uniwersyteckich w następnym roku akademickim uczęszczał jako wolny słuchacz na zajęcia w Akademii Sztuk Pięknych.



Ferdynand Ruszczyc w gabinecie przy pracy



Ferdynand Ruszczyc – profesor Uniwersytetu Wileńskiego w stroju akademickim



Rodzice Ferdynanda Ruszczyca: Edward Ruszczyc (30.10.1830 – 17.08.1910) i Alwina z Munchów Ruszczycowa (22.07. 1837 – 7.06.1918)

W 1892 roku opuścił uniwersytet i przeniósł się do Akademii. Był uczniem znanego malarza rosyjskiego Iwana Szyszkina, a potem Archipa Kuindżego. W czasie studiów nasz bohater odbył szereg wakacyjnych podróży artystycznych, m.in. na Krym. W 1896 roku po raz pierwszy wyjechał poza granice Imperium Rosyjskiego – na wyspę Rugia (Niemcy) i do Szwecji. Zwiedził również po raz pierwszy Berlin. Przebywał też na duńskiej wyspie Bornholm, gdzie spotkał się z rodziną matki, z pochodzenia – Dunki.

4 października 1897 roku Ruszczyc ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Petersburgu i otrzymał tytuł malarza. Syn artysty wspominał, że „na wystawę dyplomową zgłosił trzy duże obrazy: Gwiazda wieczorna, Trytony (w mitologii greckiej każda z istot o mieszanej budowie – pół człowiek, pół ryba – M.J.) i Wiosna. Ten obraz zakupił do swojej kolekcji kupiec Paweł Tretiakow (1834- 1898), założyciel Galerii Sztuk Pięknych w Moskwie, obecnie Muzeum Tretiakowskie. W 1898 roku inny rosyjski przedsiębiorca i kolekcjoner sztuki Sawwa Morozow (1862-1905) kupił obraz Młyn zimą. W tymże roku, dzięki sprzedanym obrazom, Ruszczyc mógł wyjechać na dwumiesięczny pobyt za granicą. Zwiedził wówczas Berlin, Drezno, Monachium, Kolonię, Paryż, Ostendę, Brukselę, Bazyleę. Lucernę, Mediolan, Weronę, Wenecję i Wiedeń".

Powrót do rodowego gniazda

Kolejne lata Ferdynand Ruszczyc spędził głównie w Bohdanowie, gdzie stworzył wyjątkowo dużo obrazów. Być może dlatego, że w domu, w otoczeniu rodziny czuł się najbardziej komfortowo. Sądził wręcz, że tylko bliscy w pełni go rozumieją i wspierają w podejmowanych decyzjach. Szczególnie silna więź łączyła go z matką, którą uważał za najwnikliwszego krytyka swojej twórczości.

„Podziwiam trafność sądów Mamy o malarstwie. Uwagi jej są dla mnie nieoszacowane. Zastępuje mi mentora. (…) z uwag Jej czerpię wskazówki i zachętę do pracy."

Nasz bohater inspiracji najchętniej szukał w najbliższym otoczeniu. Według jego własnych słów: „Piękno jest wszędzie, gnieździ się w najbliższym i najprostszym, trzeba je tylko dostrzec. Fragmenty, które każdy może odnaleźć, bo nie są zmienione ani upiększone, proste, a tak wyszukane, jak motyw japoński."

Motyw rodzinnego miasteczka stale powracał w twórczości Ruszczyca. Pejzaże tych okolic, widok rodzinnego domu czy parafialnego kościoła stanowiły dla artysty niewyczerpane źródło natchnienia. To wówczas powstał obraz Przed kościołem, a także jedno z najbardziej dziś znanych płócien artysty pt. „Ziemia".

Wilno, Warszawa, Kraków

Pierwsza indywidualna wystawa prac malarskich naszego bohatera w Wilnie miała miejsce w 1899 roku w Ogrodzie Botanicznym. W 1900 roku Ruszczyc wstąpił do Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka", z którym regularnie wystawiał. Wziął udział m.in. w wystawie zorganizowanej z okazji 500-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wówczas jego obraz „Balladyna" nabył Henryk Sienkiewicz. Swe prace prezentował też na dorocznych ekspozycjach adeptów Akademii Petersburskiej (do 1900), oraz w warszawskim Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych (od 1899). W 1903 roku artysta zorganizował w Wilnie wystawę „Ars". Od 1904 roku był profesorem Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie.

W spędzonych w Warszawie latach 1904-1907 współtworzył – wraz z Kazimierzem Stabrowskim, Xawerym Dunikowskim, Konradem Krzyżanowskim i Karolem Tichym – organizacyjne podwaliny Szkoły Sztuk Pięknych, w której objął posadę profesora. M.in. jego uczniem był Mikalojus Konstantinas Čiurlionis, wybitny przedstawiciel ówczesnej kultury litewskiej. W roku akademickim 1907/1908 prowadził katedrę pejzażu w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

W 1908 roku Ruszczyc wraz z Józefem Mehofferem urządził wielką prezentację dzieł polskiej sztuki w Wiedniu.

Organizator, inicjator, wydawca

Po osiedleniu się w tymże roku w Wilnie, porzucił całkowicie malarstwo na rzecz intensywnej działalności pedagogicznej i organizacyjnej; zainicjował też szereg istotnych dla kultury artystycznej Wilna wydarzeń. Uprawiał grafikę użytkową, projektował plakaty, szatę graficzną czasopism i książek oraz kostiumy teatralne. Wniósł istotny wkład w odrodzenie miejscowego teatru; inscenizował „Lillę Wenedę" Słowackiego (1909), „Orlątko" Rostanda (1912), „Warszawiankę" Wyspiańskiego (1913), „Cyda" Corneille'a (1924) i „Noc listopadową" Wyspiańskiego (1930).

W marcu 1911 roku nasz bohater zorganizował wystawę sztuk pięknych w Mińsku w lokalu polskiej organizacji „Ognisko Polskie". W 1912 roku zainicjował utworzenie Miejskiego Archiwum Fotograficznego, które miało przeprowadzić inwentaryzację zabytków wileńskich.

Kierownikiem Archiwum został artysta fotografik Jan Bułhak, którego kolekcja fotografii, licząca przeszło 10 tys. pozycji, spłonęła w Wilnie w 1944 roku.

Ruszczyc organizował także charytatywne bazary przemysłu artystycznego i sztuki ludowej, tworzył afisze i plakaty, wygłaszał odczyty. Był współorganizatorem Towarzystwa Miłośników Wilna, którego został prezesem. Wydawał ilustrowane czasopismo „Tygodnik Wileński". Brał udział w pracach komisji konserwatorskich oraz w obradach Komitetu Budowy Pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie.

10 października 1913 roku 43-letni artysta zawarł związek małżeński z młodszą o 22 lata Reginą Rouck, córką Oscara Roucka, właściciela Porudomina, naczelnika wileńskiego oddziału Sankt Petersburskiego Towarzystwa Ubezpieczeń Ogniowych. Ślub odbył się w kościele św. Bartłomieja. Małżeństwo Ruszczyców doczekało się sześciorga dzieci. Były to córki: Janina (1914–1988), historyczka sztuki, kustosz w Muzeum Narodowym w Warszawie (MNW), monografistka twórczości ojca, Ewa (1922–1945) i Barbara (1928–2001), archeolożka, oraz synowie: Edward (1915–2003), inżyniera, Oskar (1917–1996), psycholog, profesor uniwersytecki w USA, i Andrzej (1926–1976), lekarz. Okupację niemiecką i bolszewicką (1915-1919) Ruszczyc z rodziną przeczekał w Bohdanowie.

Profesor Uniwersytetu Stefana Batorego

Nasz bohater czynnie uczestniczył w walkach o Wileńszczyznę. 19 kwietnia 1919 roku wraz z oddziałem Wojska Polskiego Władysława Beliny-Prażmowskiego wkroczył do Wilna. 11 października 1919 roku został wskrzeszony Uniwersytet Stefana Batorego, a już następnego dnia otwarto Wydział Sztuk Pięknych. Jego siedziba mieściła się w klasztornych budynkach przy kościele oo. bernardynów. Ruszczyc został jego dziekanem. Był szanowany i lubiany przez studentów, zaszczepiał im miłość do Wilna.

Tak go wspominał student Widawski: „Dziekan uczył poznawać i kochać piękno Wilna. Sam to piękno tworzył, rozsiewał dokoła siebie, wypełniał sobą bez reszty mury uniwersytetu i miasta".

W kwietniu 1921 roku wziął udział w otwarciu retrospektywnej Wystawy Sztuk Pięknych w Grand Palais w Paryżu. Po powrocie zaprojektował dekoracje i kostiumy do sztuk teatralnych, m.in. „Legionu", „Cyda", „Nocy Listopadowej". Wykonał symboliczne klucze ze srebra do Wilna, które wręczone zostały Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu 18 kwietnia 1922 roku podczas uroczystości przekazania władzy Rzeczypospolitej Polskiej nad Wileńszczyzną i 3. rocznicy zdobycia Wilna.

W 1931 roku uczestniczył w otwarciu grobów królewskich w katedrze wileńskiej, odnowił też Kaplicę Ostrobramską.

Pożegnajcie, grając Warszawiankę

Ferdynand Ruszczyc pod koniec życia, ze względu na problemy ze zdrowiem (w październiku 1932 roku uległ atakowi paraliżu, w wyniku którego stracił mowę i władzę w prawej ręce), wycofał się z intensywnej pracy i powrócił do Bohdanowa. Posługując się lewą ręką, tworzył jeszcze olejne szkice i rysunki, porządkował bogate zbiory i urządzał bibliotekę.

Ferdynand Ruszczyc zmarł 30 października 1936 roku, w wieku 66 lat, w Bohdanowie, a jego śmierć odbiła się żałobnym echem w całej Polsce. W przededniu uroczystości pogrzebowych Gina Ruszczycowa natrafiła na kartkę napisaną przez artystę: „Gdy będę musiał Was pożegnać, proszę byście mnie ułożyli w tę kochaną ziemię naszą bohdanowską, u stóp najdroższych rodziców. A że nie chciałbym rozstać się z umiłowanym moim Wilnem, niech mi wolno będzie cząsteczką w nim przebywać: ukryjcie w jednym z jego zakątków u świętego Bartłomieja na Zarzeczu jako wotum – serce moje. Wierzę w obcowanie dusz i dlatego wiem, że w godzinach trudnej walki będę z Wami. A gdy po szafirowym niebie wileńskim pomkną białe obłoki i będzie Wam wesoło – wówczas wspomnijcie mnie. Kupnych wieńców nie przynoście, ale jeżeli kto w ogródku zerwie garść kwiecia, niech je raz jeszcze obok siebie poczuję. A jeżeli zechcecie mnie pieśnią pożegnać, zagrajcie Warszawiankę, aby pod wiekiem trumny – po raz ostatni – oczy moje były wilgotne".

Życzenie naszego bohatera spełniono, został pochowany na miejscowym cmentarzu rodzinnym. Dziś jest to jedyny zachowany w Bohdanowie materialny ślad po Ruszczycu. Jego rodzinny majątek spłonął w 1944 roku, a z budynku pozostały jedynie resztki fundamentów.

Przygotowała Iness Todryk-Pisalnik

Wspomnienie bł. Celiny Borzęckiej

Była żoną, matką, babcią i zakonnicą. Założyła zgromadzenie sióstr zmartwychwstanek. Wiele lat po śmierci przyczyniła się do uzdrowienia swego pra, pra, pra… wnuka.

Urodziła się 29 października 1833 roku w szlacheckiej rodzinie Chludzińskich – na Kresach Rzeczypospolitej, w Antowilu koło Orszy. Jej rodzicami byli Ignacy Chludziński herbu Dołęga i Klementyna z Kossowów Chludzińska. Miała siostrę i brata, a rodzina bardzo się kochała, zapewniając jej wszystko, co potrzeba, aby była szczęśliwa. Jako młodziutka Celina chciała zostać zakonnicą i pragnęła wstąpić do klasztoru wizytek w Wilnie.


zmartwychwstanki.org.pl

Beatyfikacja matki Celiny Borzęckiej, założycielki zgromadzenia sióstr zmartwychwstanek w Bazylice św. Jana na Lateranie


zmartwychwstanki.org.pl

Celina Borzęcka z córką Jadwisią

Żona, matka, babcia...

Wolą rodziców okazało się jednak jej zamążpójście, więc w wieku dwudziestu lat wyszła za mąż za – o 12 lat starszego – Józefa Borzęckiego, herbu Półkozic, właściciela majątku Obrębszczyzna koło Grodna. Przez 20 lat była bardzo oddaną i dobrą żoną, tworzyli szczęśliwe małżeństwo. Celina była oddaną żoną i matką. Urodziła czworo dzieci. Jako młoda mężatka przeżyła śmierć pierworodnego syna Kazimierza. Niedługo po urodzeniu zmarła także córeczka Maria. Mocno przeżyła ból po stracie matki i siostry… To wszystko zdarzyło się w pierwszych latach małżeństwa. Za pomoc udzielaną powstańcom styczniowym w 1863 roku znalazła się w rosyjskim więzieniu w Grodnie – wraz z kilkumiesięczną córeczką Jadwigą, najmłodszym powstańczym więźniem…

Czasem próby dla Celiny była ciężka choroba męża. W 1869 roku Józef Borzęcki, dotknięty paraliżem, stracił władzę w nogach. Celina wraz z córkami i chorym mężem wyruszyła do Wiednia, w poszukiwaniu dla niego skutecznej kuracji. Troskliwie się nim opiekowała przez pięć lat choroby. Józef zmarł w 1874 roku. Celina poświęciła się wychowaniu córek. Szanowała ich wolę, kiedy wybierały życiowe powołania: do życia małżeńskiego i zakonnego. Starszej – Celinie towarzyszyła, kiedy rodziły się jej dzieci. A potem, mimo licznych zakonnych obowiązków, była dobrą babcią dla swoich pięciorga wnucząt.

Założycielka sióstr zmartwychwstanek

Po śmierci męża Celina Borzęcka wróciła do młodzieńczych marzeń o zakonie. Poznała w tym czasie ks. Piotra Semenenkę, generała zmartwychwstańców, który stał się jej spowiednikiem i kierownikiem duchowym. Pod jego wpływem wraz z 28-letnią córką Jadwigą postanowiła założyć żeńskie Zgromadzenie Sióstr Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Utworzenie nowego zgromadzenia nie przyszło łatwo i bez trudu. Ostatecznie jednak Celina i jej córka Jadwiga złożyły śluby wieczyste 6 stycznia 1891 roku i ten dzień uważa się za początek zakonu. Zmartwychwstanki zostały zatwierdzone jako zgromadzenie kontemplacyjno-czynne, a ich misją było nauczanie i chrześcijańskie wychowanie dziewcząt. Siostry dążyły, aby przez ich pracę w parafiach, szkołach, a potem też w szpitalach, mogło nastąpić odrodzenie moralno-religijne społeczeństwa.

Wybrała Kęty dla zmartwychwstanek

W mieście św. Jana Kantego Celina Borzęcka ulokowała w 1891 roku pierwszą w Polsce placówkę zmartwychwstanek. W skromnej starej chacie najpierw założyła szkołę dla dziewcząt i nowicjat. Początki były trudne, a siostrom i ich wychowankom doskwierała bieda. Cztery lata później stanął w Kętach klasztor. Matka Celina sama zaprojektowała kaplicę, z Matką Bożą Ostrobramską w ołtarzu i patronami Polski, Litwy i Rusi na witrażach. Tu też zmartwychwstanki wybudowały szkołę i ochronkę dla dzieci. Stąd też wyruszyły do kolejnych placówek – w Częstochowie, Warszawie.

Budynek klasztoru otacza piękny park. Rosną w nim drzewa sadzone i szczepione przez założycielkę. Wymownym dowodem jej kobiecej zaradności są zachowane niepowtarzalne szaty liturgiczne: alby, uszyte z koronkowej sukni ślubnej matki Celiny, z jej dawnego stroju balowego…

W 1906 roku nagle zmarła jej córka Jadwiga. Siedem lat później, na cmentarzu w Kętach, obok niej została pochowana matka Celina. Zmarła 26 października 1913 roku. W 1937 roku szczątki Celiny i Jadwigi Borzęckich przeniesiono do krypty w klasztornej kaplicy. Od 2001 roku znajdują się w kęckim kościele parafialnym pw. Świętych Małgorzaty i Katarzyny.

Kiedy matka Celina umierała, istniało 18 domów, w których pracowało 214 sióstr zmartwychwstanek, i 16 związanych z duchowością zgromadzenia świeckich apostołek Zmartwychwstania. W roku jej beatyfikacji w 54 domach w Polsce, Anglii, Argentynie, Australii, Kanadzie, Tanzanii, Stanach Zjednoczonych, we Włoszech i na Białorusi pracuje 512 sióstr oraz 322 apostołki. Siostry pracują jako nauczycielki, wychowawczynie, katechetki, zakrystianki, organistki, animatorki oazowe, pielęgniarki.

Proces beatyfikacyjny

Starania o beatyfikację swojej założycielki zmartwychwstanki rozpoczęły w 1944 roku. W 2002 r. watykańska kongregacja uznała cud, który wydarzył się za jej przyczyną. Po modlitwach za wstawiennictwem matki Celiny, w niewyjaśniony sposób zdrowie odzyskał ciężko ranny w wypadku Andrzej Mecherzyński-Wiktor, jej prawnuk w piątym pokoleniu. 27 października 2007 roku w rzymskiej Bazylice św. Jana na Lateranie matka Celina Borzęcka została ogłoszona błogosławioną.

Przykład błogosławionej Celiny pokazuje, że Bóg prowadzi ludzi do świętości przez różne koleje losu i że każde powołanie może służyć uświęceniu i apostolstwu.

Iness Todryk-Pisalnik

45. rocznica wyboru Polaka na papieża!

16 października mija 45 lat od chwili wyboru kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. Jan Paweł II był pierwszym papieżem z Polski i pierwszym po 455 latach następcą św. Piotra niebędącym Włochem oraz najmłodszym zwierzchnikiem Kościoła katolickiego od 1864 roku.



Dzień Papieża Jana Pawła II – polskie święto obchodzone co roku 16 października, ustanowione przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej w hołdzie papieżowi-Polakowi Janowi Pawłowi II. Równolegle obchodzony jest przez Kościół katolicki w Polsce Dzień Papieski, przypadający w każdą niedzielę poprzedzającą rocznicę wyboru Karola Wojtyły na papieża. W tym roku Dzień Papieski był przeżywany pod hasłem: „Jan Paweł II. Cywilizacja życia".

Wielki Polak, zwierzchnik Kościoła katolickiego, papież pielgrzym, mąż stanu, myśliciel. Wywarł ogromny wpływ na dzieje XX w., przyczyniając się do upadku systemu komunistycznego w Europie. 45 lat temu metropolita krakowski kard. Karol Wojtyła został wybrany na Stolicę Piotrową. Przybrał imię Jan Paweł II. Jego 26-letni pontyfikat należał do najdłuższych i najważniejszych w historii.

16 października 1978 r., o godz. 18:18 nad Kaplicą Sykstyńską uniósł się biały dym, zwiastując wybór papieża. Po raz pierwszy od 455 lat został nim hierarcha spoza Włoch. „Najdostojniejsi kardynałowie powołali nowego biskupa Rzymu. Powołali go z dalekiego kraju, z dalekiego, lecz zawsze tak bliskiego przez łączność w wierze i tradycji chrześcijańskiej" – tymi słowami zwrócił się do zgromadzonych na Placu św. Piotra nowo wybrany papież Jan Paweł II. Uroczysta Msza św. inaugurująca pontyfikat 264. biskupa Rzymu była sprawowana 22 października 1978 r.

W trakcie swojej posługi Jan Paweł II odbył 104 pielgrzymki zagraniczne oraz 142 podróże apostolskie po Włoszech, podczas których wygłosił przeszło 3 tys. homilii i przemówień. Napisał 14 encyklik, 14 adhortacji, 11 konstytucji apostolskich i 43 listy apostolskie. Dziewięć razy odwiedzał Polskę. Podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w czerwcu 1979 r., która rozpoczęła proces erozji komunizmu w Polsce, Ojciec Święty wypowiedział przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie znamienne słowa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi! Tej ziemi!". Papieskie przesłanie odczytywano jako wezwanie do odpowiedzialności za Polskę przygniecioną jarzmem komunistycznym.

Jako pierwszy z papieży Jan Paweł II złożył wizytę w parlamencie narodowym. To historyczne wydarzenie miało miejsce 11 czerwca 1999 r. w Sejmie i Senacie w ramach siódmej pielgrzymki Ojca Świętego do Polski. „Dziś, w tym miejscu, w jakiś sposób szczególny uświadamiamy sobie zasadniczą rolę, jaką w demokratycznym państwie spełnia sprawiedliwy porządek prawny, którego fundamentem zawsze i wszędzie winien być człowiek i pełna prawda o człowieku, jego niezbywalne prawa i prawa całej wspólnoty, której na imię Naród" – podkreślał na uroczystym zgromadzeniu posłów i senatorów w gmachu przy Wiejskiej. Papież apelował również o stanie na straży wartości duchowych w budowaniu demokracji i procesie integracji europejskiej.

Jan Paweł II zmarł 2 kwietnia 2005 r. o godzinie 21:37. Jego odejście pogrążyło Polskę i świat w żałobie, a uroczystości pogrzebowe, które odbyły się 8 kwietnia 2005 r. na Placu św. Piotra, zgromadziły rzesze. 1 maja 2011 r. papież Polak został beatyfikowany, a 27 kwietnia 2014 r. ogłoszony świętym Kościoła katolickiego.

Na pamiątkę wyboru kard. Karola Wojtyły na biskupa Rzymu, na mocy ustawy z 27 lipca 2005 r., Sejm ustanowił 16 października Dniem Papieża Jana Pawła II „w hołdzie największemu autorytetowi XX w., człowiekowi, który sięgając do źródeł chrześcijaństwa, uczył nas solidarności, odwagi i pokory".

Jak wybierano papieża-Polaka

Po 33 dniach pontyfikatu, 28 września 1978 roku zmarł Jan Paweł I. 14 października rozpoczęło się drugie już w 1978 roku konklawe. Po dwóch dniach i ośmiu głosowaniach, 16 października 1978 roku o godzinie 18:18 zgromadzony na Placu św. Piotra tłum zobaczył biały dym i usłyszał słynne „Habemus papam".

Tego samego dnia całą Polskę zelektryzowała wiadomość o wyborze Kardynała Karola Wojtyły metropolity krakowskiego na papieża. Przybrał on imię Jan Paweł II. W większości polskich domów w kraju i za granicą zapanowała ogromna radość. W Krakowie już o 19:00 ulice były pełne ludzi. Młodzież organizowała pochody, śpiewano pieśni religijne. Bił dzwon Zygmunt. Wiadomość o wyborze kardynała Wojtyły stała się sensacją światową.

Pierwszy raz od 445 lat na Stolicy Apostolskiej zasiadł biskup spoza Włoch, w dodatku pochodzący z kraju za żelazną kurtyny. Kolegium Kardynalskie, które dokonało wyboru liczyło 111 purpuratów. Spośród kardynałów elektorów tylko 18 było młodszych od kardynała Wojtyły. Został on najmłodszym z papieży, jakich wybrano od półtora wieku.

Dysydenci czuli, że w pewnej mierze i oni, swoim oporem wobec komunizmu, przyczynili się do tego wyboru. Władza była zszokowana, ciężko było jej przewidzieć, jakie skutki przyniesie wybór Wojtyły. Na tronie Stolicy Apostolskiej zasiadł Polak, który dla komunistów z PZPR okazał się nie lada problemem, dla społeczeństwa zaś ogromnym wsparciem. Wśród serdecznych słów nadsyłanych do Watykanu przez głowy państwa, były również brzmiące zimno podpisane m. in. przez Breżniewa.

22 października 1978 r. odbyła się uroczysta inauguracja pontyfikatu Jana Pawła II, transmitowana przez wszystkie stacje telewizyjne całego świata.

Jan Paweł II był 264 papieżem w dziejach. W trakcie swojego pontyfikatu odwiedził 129 krajów, wydał 14 encyklik, beatyfikował 1340 osób, kanonizował- 483. Zmarł 2 kwietnia 2005 roku, w przeddzień Święta Bożego Miłosierdzia. Papież Franciszek kanonizował go 27 kwietnia w 2014 roku.

Emilia Kuklewska/sejm.gov.pl

„Dziadek w polskim mundurze”: Stanisław Miciuk

Szanowni Państwo, w trybie wyjątkowym wznawiamy prowadzoną przez nas w latach 2014-2020 akcję „Dziadek w polskim mundurze”. Powodem do jej reaktywacji stało się spóźnione, ale jednak, zgłoszenie do akcji bohaterskiego przodka Stanisława Miciuka przez zasłużonego działacza mniejszości polskiej z Grodna Wiesława Kiewlaka. Wiesław Kiewlak pełnił niegdyś funkcję wiceprezesa Związku Polaków na Białorusi, a wcześniej był przewodniczącym Związku Harcerstwa Polskiego na Białorusi.



Stanisław Miciuk

W okresie prowadzenia przez nas akcji „Dziadek w polskim mundurze” Wiesław wspólnie z kuzynem z Olsztyna prowadził własne dochodzenie. Szukał mianowicie informacji o ich wspólnym przodku Stanisławie Miciuku, który był bratem-bliźniakiem babci Wiesława Kiewlaka – Zofii z domu Miciuk. Prowadzone przez kuzynów z Olsztyna i Grodna poszukiwania przyniosły skutek. Odnaleźli bowiem dokumenty, zawierające przebieg służby wojskowej ich bohaterskiego przodka oraz opisy jego bohaterskich wyczynów. Na przykład, po Bitwie pod Radzyminem, stoczonej w okresie wojny polsko-bolszewickiej, dowódcy opisywali zachowanie Stanisława Miciuka tak: „Ppor. Miciuk energicznie zatrzymuje cofającą się część ludzi, ustawia swoje karabiny maszynowe na pozycji i rozpoczyna morderczy ogień”.

W zachowanej jedynie we fragmentach biografii bohatera są wzmianki, które w przekonaniu jego potomków jeszcze czekają na dodatkowe ustalenia. Należą do nich takie stwierdzenia: „brał udział w wypędzaniu Niemców z m. Sopoćkinie”, albo „Wziął czynny udział w napadzie na eskortę litewską, która wywoziła z Grodna do Kowna aresztowanego ppłk Wojska Polskiego Ćwirko-Godyckiego”.

Praca nad spójną wersją biogramu Stanisława Miciuka zajęła Wiesławowi Kiewlakowi z Grodna i jego kuzynowi z Olsztyna nieco czasu, wobec czego mogli oni zgłosić swojego bohaterskiego przodka do akcji „Dziadek w polskim mundurze” z opóźnieniem, czyli dopiero teraz.

My natomiast, z uwagi na zasługi Stanisława Miciuka dla Polski oraz ze względu na pracę poszukiwawczą, wykonaną przez jego potomków, postanowiliśmy w trybie wyjątkowym wznowić zakończoną już akcję i opowiedzieć Państwu o kresowym bohaterze, którego życiorys jest typowy dla wielu Polaków, mieszkających na byłych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej.

Stanisław Miciuk, urodził się 7 lutego 1897 roku we wsi Ostasza (wówczas gmina Wołłowiczowce, w powiecie augustowskim, a obecnie sielsowiet Sopoćkinie w rejonie grodzieńskim na Białorusi) w rodzinie Wiktora i Pauliny z Kuczyńskich. Jako dziecko uczęszczał do dwuklasowej szkoły wiejskiej, a następnie do czteroklasowej szkoły powszechnej w Sokółce.

W 1915 roku, po osiągnięciu osiemnastu lat, nasz bohater wyjechał do Smoleńska, gdzie kontynuował wykształcenie, uczęszczając między innymi na kursy języka polskiego oraz polskiej historii i literatury. Po osiągnięciu dziewiętnastego roku życia, czyli wieku poborowego w Imperium Rosyjskim, w dniu 2 kwietnia 1916 roku Stanisław Miciuk został zmobilizowany do armii rosyjskiej i 12 czerwca wcielony do 187. Zapasowego Pułku Piechoty w Nachiczewaniu nad Donem. Jako młodzian, wykształcony rekrut Miciuk, został skierowany do działającej w Nachiczewaniu szkoły podoficerskiej, którą ukończył 20 października 1916, roku zostając w niej instruktorem.

7 maja 1917 roku instruktor Miciuk został odkomenderowany do 2. Irkuckiej Szkoły Chorążych (praporszczikow). Przybył do niej 15 lipca, a trzy miesiące później został awansowany na niższy stopień podoficerski. Po ukończeniu kursu, 17 listopada 1917 roku, nasz bohater otrzymał awans do stopnia chorążego.

W czasie pobytu w Irkucku Stanisław Miciuk przystąpił do Związku Wojskowych Polaków w Rosji, w którym podjął się pracy w sekcji agitacyjnej. Aktywność agitacyjna chorążego Polaka ograniczała się pracą wśród żołnierzy polskiego pochodzenia w garnizonie Irkucka. Po ukończeniu szkoły chorążych nasz bohater otrzymał sześciotygodniowy urlop, po zakończeniu którego miał oddać się do dyspozycji dowódcy Odeskiego Okręgu Wojskowego. Ze względu na przewrót bolszewicki w Rosji tym planom nie dane było się spełnić. Stanisław Miciuk, któremu urlop skończył się, gdy ten przebywał w Smoleńsku, w dniu 17 stycznia 1918 roku wstąpił więc do I Korpusu Polskiego w Rosji, dowodzonego przez generała Józefa Dowbór-Muśnickiego.

27 marca Stanisław Miciuk otrzymał przydział do 1. kompanii I Legionu Oficerskiego, który 25 kwietnia przybrał nazwę I batalionu Legii Rycerskiej w Bobrujsku. W kwietniu 1918 roku nasz bohater w składzie batalionu brał udział w zajęciu Mohylewa, a następnie został przydzielony do ochrony mostu na Dnieprze przy tzw. Carskiej Przystani jako zastępca komendanta odcinka na tzw. „linii demarkacyjnej”.

W maju 1918 roku, podczas natarcia bolszewików, Stanisław Miciuk brał udział w walkach na przedmieściu Mohylewa o nazwie Łupołowo. Po opuszczeniu przez oddziały Korpusu miasta nasz bohatere znalazł się w Twierdzy Bobrujsk, gdzie przebywał do czasu rozformowania I Korpusu i demobilizacji, która nastąpiła 29 czerwca 1918 roku.

Po demobilizacji Stanisław Miciuk udał się w rodzinne strony, gdzie zaczął działać w Kole Młodzieży Wiejskiej, pracując „nad zakładaniem szkół i uświadamianiem warstw ludowych”.

15 lipca 1918 roku nasz bohater zaczyna działać w Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Jako działacz POW w listopadzie 1918 roku wraz z ppor. Piotrem Daniszewskim i chorążym Feliksem Orlukiem zajmował się rekrutacją do Oddziału Samoobrony Ziemi Grodzieńskiej i organizował pracę tej ochotniczej formacji wojskowej, która brała udział między innymi w „wypędzaniu Niemców z miasteczka Sopoćkinie”. 14 listopada 1918 roku Stanisław Miciuk, jako ochotnik wszedł w skład oddziału Komendantury Nr 1 w Sopoćkiniach. Objął w niej stanowisko zastępcy komendanta. W tej roli prowadził werbunek członków oddziału, który po kilku tygodniach liczył około 120 ludzi. Zastępca komendanta zaopatrywał podległy sobie oddział w żywność oraz prowadził wśród jego rekrutów przysposobienie wojskowe.

22 listopada 1918 roku, inicjatywny wicekomendant z Sopoćkiń został przeniesiony do Komendantury w Tołłoczkach i Skołubowie na stanowisko zastępcy komendanta por. Wacława Szymańskiego.

Na kilka dni przed koncentracją Komendantur w Kopciówce nasz bohater został „parokrotnie skaleczony”. Dlatego po zameldowaniu się w miejscu koncentracji 15 stycznia 1919 roku zamiast wyruszyć wraz z Grodzieńskim Pułkiem Strzelców na front, udał się do szpitala w Grodnie. Po powrocie do zdrowia, od 10 marca 1919 roku Stanisław Miciuk działał w zorganizowanym przez POW w Grodnie Dowództwie Obrony Kresów Ziemi Grodzieńskiej. Do jego zadań należały: prowadzenie agitacji i gromadzenie broni.

22 kwietnia 1919 roku, z rozkazu por. Stanisława Wojakowskiego nasz bohater został wyznaczony na placówkę POW w miasteczku Kuźnica pow. grodzieńskiego. Tam organizował młodzież, skupywał broń i dostarczał ją do Grodna. Po zajęciu Grodna przez oddziały polskie i zorganizowaniu Baonu Zapasowego Pułku Strzelców Grodzieńskich (później 81. Pułku Strzelców Grodzieńskich) 8 maja 1919 roku Stanisław Miciuk został do niego wcielony i rozkazem dowódcy Dywizji Litewsko-Białoruskiej z dnia 12 maja 1919 roku czasowo mianowany na najniższy stopień oficerski, czyli awansowany na podporucznika. 24 maja podporucznik Miciuk został oficerem prowiantowym batalionu. W zachowanej na jego temat opinii dowództwa czytamy, że „jako oficer prowiantowy jest dobry, gorliwy, pilny, by w swym czasie były produkty fasonowane, a obiady dla żołnierzy smaczne”.

28 sierpnia 1919 roku Stanisław Miciuk objął w Batalionie Zapasowym dowództwo kompanii karabinów maszynowych, a od 8 września tegoż roku łączył nowe obowiązki z członkostwem w stałej komisji mundurowej.

Od 15 września do 21 grudnia 1919 roku nasz bohater podnosił swoje kwalifikacje, przebywając na kursie w Szkole Karabinów Maszynowych w Wilnie. Po powrocie do batalionu objął funkcję oficera młodszego 3. kompanii, a 1 stycznia 1920 roku został dowódcą kompanii karabinów maszynowych Baonu Zapasowego Pułku Strzelców Grodzieńskich.

15 lipca 1920 roku, na miesiąc przed pogromem bolszewików pod Warszawą, Stanisław Miciuk na własną prośbę został skierowany na front. Został mianowany dowódcą 3. kompanii karabinów maszynowych. „Z powodu braku oficerów” dowodził też kompaniami piechoty III. batalionu.

Młody oficer w sposób szczególny wyróżnił się podczas walk w dniach 15-17 sierpnia 1920 roku pod Radzyminem. „W dniu 26 sierpnia III batalion Pułku Grodzieńskiego dostaje rozkaz zajęcia okopów pod wsią Dybowo. U wyjścia z m. Radzymina baon zostaje zaatakowany przez piechotę bolszewicką. Silny ogień z karabinów maszynowych, rozpoczęty niespodzianie z aut pancernych, wprowadził […] panikę w baonie, który przemieszczał się w kolumnie marszowej. Część ludzi zaczęła się cofać. W tym momencie ppor. Stanisław Miciuk energicznie zatrzymuje cofającą się część ludzi, ustawia swoje karabiny maszynowe na pozycji i rozpoczyna morderczy ogień. Uszkodzone w boju karabiny zamienia zdatnymi do boju. Gdy celowniczy karabinu maszynowego został zabity, oficer sam, jako strzelec, kieruje ogniem karabinów maszynowych i nanosi wielkie straty […] i tak utrzymuje zajęte stanowisko do czasu nadejścia naszych czołgów, które rozpoczęły atak i wymiotły daleko wroga” – czytamy w jednym z opisów walk pod Radzyminem z sierpnia 1920 toku.

Za wyczyn pod Radzyminem nasz bohater został odznaczony Krzyżem Walecznych.

Od 20 listopada 1920 roku Stanisław Miciuk wraz ze swoim pułkiem wchodził w skład Wojsk Litwy Środkowej. Od 3 czerwca 1921 roku był dowódcą „kompanii ćwiczebnej” (szkolnej) Baonu Sztabowego, a 21 października tegoż roku objął dowództwo 3. kompanii karabinów maszynowych. We wniosku z 17 października 1921 roku o tymczasowe pozostawienie go w służbie czynnej dowódca pułku ppłk Bolesław Waśkiewicz pisał o nim: „Por. Miciuk w czasie swej służby okazał się dobrym instruktorem i wychowawcą. Jako oficer kompanijny jest karnym, posłusznym, energicznym, od podwładnych wymagającym. Zachowanie się w czasie służby i poza służbą jest wzorowe. Pomimo młodych lat wykazał dużo inicjatywy i zdolności. W zupełności nadaje się na oficera zawodowego”. 22 marca 1922 roku został odkomenderowany na Wojskowe Kursy Maturalne im. mjr Łukasińskiego przy Dowództwie 2., Armii w Wilnie. Po ukończeniu kursu i zdaniu w styczniu matury, 14 lutego 1924 roku przybył do pułku i został wyznaczony oficerem młodszym 3. kompanii karabinów maszynowych. 19 marca 1924 roku został awansowany na porucznika ze starszeństwem, a 29 sierpnia 1193924 roku uzyskał status oficera zawodowego.

W lipcu 1923 roku jako oficer zawodowy otrzymał osadę (działka nr 58) o powierzchni 16,9025 hektara z rozparcelowanego majątku Łabno, którą do końca lat 30. zarządzał jego brat. W 1929 roku ożenił się z Anną z Jeżyckich, córką Rocha i Maksymilji z Chrzanowskich, z którą miał córkę Alinę (ur. 18 IX 1930 roku w Suwałkach).

Jeszcze przed ożenkiem, 2 stycznia 1927 roku, nasz bohater został przeniesiony do 24. Batalionu KOP (Korpus Ochrony Pogranicza) w Sejnach, gdzie 4 stycznia przydzielony został na stanowisko dowódcy plutonu 1. kompanii. Od 3 lutego 1927 roku był dowódcą plutonu 4. kompanii, a później dowódcą plutonu w kompanii ckm. 17 września 1928 roku Stanisława Miciuka wyznaczono na stanowisko p.o. dowódcy kadry kompanii szkolnej. Na podstawie rozkazu Korpusu nr 85/28 z 3 września 1928 roku oficer otrzymał prawo noszenia odznaki pamiątkowej KOP „Za wierną służbę”. Przez rok – od 1 września 1931 roku do 8 sierpnia 1932 roku – Stanisław Miciuk zajmował stanowisko p.o. dowódcy kompanii ckm.

W czasie służby w batalionie „Sejny” doświadczony już dowódca rokrocznie oceniany był jako bardzo dobry oficer, a w opiniach o nim podkreślano wyrobienie jego charakteru, oddanie służbie, pracowitość, dużą energię, osiągane wyniki pracy oraz zdolności instruktorskie i wychowawcze. W 1932 roku dowódca batalionu mjr. Jan Wójcik pisał o nim m.in.: „wyrobił się na bardzo dobrego oficera. Jako dowódca kompanii k.m. przez jedenaście miesięcy, utrwalił we mnie to przekonanie. Służbę wojskową pełni i traktuje nadzwyczaj ideowo i patriotycznie. Osiągnięte wyniki w pracy w dziedzinie wyszkolenia i wychowania podwładnych bardzo dodatnie i korzystne. Taktycznie bardzo dobry. Fachowiec bardzo dobrze przeszkolony. Pracuje bardzo wiele nad sobą. Prócz pracy obowiązkowej wojskowej z zamiłowaniem zajmuje się sportem”. 15 marca 1933 roku nasz bohater został przeniesiony do 41. Suwalskiego Pułku Piechoty w Suwałkach, gdzie objął funkcję dowódcy 8. kompanii, a za rok, od 23 marca 1934 roku – dowódcy 3. kompanii ciężkich karabinów maszynowych (ckm). 29 kwietnia 1933 roku awansował do stopnia kapitana ze starszeństwem z 1 stycznia 1933 roku.

Od 7 grudnia 1937 Stanisław Miciuk dowodził kompanią ckm III batalionu 12. Pułku Piechoty (detaszowanego w Krakowie). We wniosku o odznaczenie go Krzyżem Zasługi pisano o nim m.in.: „Oficer o specjalnych zdolnościach wychowawczych, wykazujący ponad miarę troskę o wartości moralne żołnierza, a poświęcając wiele czasu w godzinach pozasłużbowych, osiągnął bardzo dodatnie rezultaty na polu oświaty wśród żołnierzy”.

Wybuch II wojny światowej zastał naszego bohatera jako dowódcę jednego z oddziałów Armii Kraków. 20 września 1939 roku w czasie walk z Niemcami pod Tomaszowem Lubelskim Stanisław Miciuk trafił do niemieckiej niewoli. Przebywał w Oflagu IIB Arnswalde, Oflagu II D Gross-Born i Oflagu X A Sandbostel w północno-zachodnich Niemczech.

29 kwietnia 1945 roku, podczas wyzwalania obozu i toczonych przez wojska brytyjskie walk z Niemcami, został lekko ranny i ciężko kontuzjowany. Przebywał w szpitalu w Bomlitz, a później w obozie przejściowym w Delmenhorst koło Bremy. Do kraju wrócił już po wojnie. 7 września 1945 roku zgłosił się w Rejonowej Komisji Uzupełnień deklarując chęć powrotu do służby wojskowej. W sporządzonej wówczas notatce stwierdzono, że „pracował przez dłuższy czas w K.O.P” oraz, że „robi wrażenie dobre. Może być jeszcze wykorzystany w wojsku w administracji”. Po wojnie dalej służył więc na stanowiskach administracyjnych w Wojsku Polskim.

Zmarł weteran wojny polsko-bolszewickiej oraz wojny obronnej z 1939 roku, w 1954 roku na zawał serca.

Za wzorową i ofiarną służbę Polsce Stanisław Miciuk został odznaczony: Krzyżem Walecznych, Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918–1921, Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości, Medalem Niepodległości (w 1933 roku), Brązowym Medalem za Długoletnią Służbę.

Cześć Jego Pamięci!

Na podstawie dokumentów i opracowań, udostępnionych przez potomka bohatera - Wiesława Kiewlaka

Duchowni za kratami

Sześćdziesięciu duchownych, reprezentujących wszystkie działające na Białorusi wyznania chrześcijańskie, ucierpiało od prześladowań politycznych działającego w tym kraju reżimu Łukaszenki. Takie dane opublikowała inicjatywa „Chrześcijańska Wizja", prowadząca monitoring politycznych prześladowań wśród białoruskich chrześcijan.



Po sfałszowanych przez dyktatora wyborach prezydenckich 2020 roku najliczniejszą grupę chrześcijan, prześladowanych na Białorusi, stanowią reprezentanci Kościoła Katolickiego – księża, alumni seminariów, katecheci itp.

Na opublikowanej przez „Chrześcijańską Wizję" liście katolików, prześladowanych za poglądy, dziewięcioro zostało ukaranych podczas sprawowania posługi na terenie największej w kraju archidiecezji mińsko-mohylewskiej, ośmioro w diecezji witebskiej, czworo – w grodzieńskiej i jeden w diecezji pińskiej.

Nieco mniej, bo dziewiętnaście, nazwisk figuruje na liście prześladowanych przez reżim duchownych prawosławnych. Rekordzistą pod względem liczby karanych za poglądy przedstawicieli tego wyznania jest mińska diecezja prawosławna – ośmioro duchownych, kolejni siedmioro zostali represjonowani podczas sprawowania posługi kapłańskiej w diecezji grodzieńskiej. Jeszcze dwoje w homelskiej i jeden w brzeskiej.

Trzecią grupą chrześcijan, pod względem liczebności prześladowanych duchownych, są na Białorusi protestanci. Od represji ze strony reżimu w okresie trzech lat, które minęły po sfałszowanych przez Łukaszenkę wyborach prezydenckich, ucierpiało czternaścioro pastorów kościołów ewangelickich. Dziewięcioro z nich posługiwało w białoruskiej stolicy, a reszta w różnych miastach na wschodzie kraju.

Co najmniej czterej przedstawiciele kościołów chrześcijańskich przebywa w tej chwili za kratami. Troje z nich (prawosławni) usłyszało już wyroki i przebywa w białoruskich koloniach karnych. Jeszcze jeden to absolwent teologii i alumn seminarium duchownego, który czeka na proces i wyrok w areszcie śledczym.

Najsurowszy wyrok: 16 lat kolonii karnej o zaostrzonym rygorze oraz grzywna 600 jednostek bazowych (ok. 25 tys. złotych – red.), usłyszał ojciec Sergiej Rezanowicz, były prawosławny proboszcz cerkwi pw. Św. Archanioła Michała we wsi Stepanki, rejonu żabinkowskiego w obwodzie brzeskim. Prawosławny duchowny został skazany z kilku artykułów Kodeksu Karnego, między innymi „za udział w organizacji przestępczej" oraz „za niekonstytucyjną próbę przejęcia władzy". Wraz z ojcem Rezanowiczem drakońskie wyroki usłyszeli jego małżonka (wyrok – 15 lat kolonii karnej) oraz syn (19 lat kolonii karnej o zaostrzonym rygorze).

Kolejny więziony obecnie prawosławny to zakrystian cerkwi Narodzenia Najświętszej Marii Panny we wsi Prybytki koło Homla Jewgienij Głuszkow. Usłyszał on wyrok 9 lat kolonii karnej o zaostrzonym rygorze za „zdradę państwa" oraz za „sprzyjanie działalności ekstremistycznej". Zbrodnia prawosławnego miała polegać na fotografowaniu terenu lotniska wojskowego Ziabrouka, wykorzystywanego przez rosyjskich wojskowych do atakowania Ukrainy z terenu Białorusi.

Na proces i wyrok czeka w areszcie były alumn katolickiego seminarium duchownego Wiaczesław Biełodied. Toczy się przeciwko niemu postępowanie karne za rzekome „podżeganie do wrogości i nienawiści".

Andrzej Pisalnik

Język polski zakazany także w kościołach

Izba Reprezentantów Zgromadzenia Narodowego Białorusi przyjęła nową ustawę „O wolności sumienia", regulującą działalność i status prawny organizacji religijnych. Niezależni analitycy zwracają uwagę na to, że nowe prawo daje władzom państwowym możliwość ingerencji w działalność kościołów i wspólnot religijnych w celu zabezpieczenia w kraju dominującej pozycji Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej.

Zmiany, wprowadzone do ustawy, przewidują, że „oświata religijna powinna być prowadzona tylko w językach państwowych", to znaczy po rosyjsku, bądź po białorusku. Biorąc pod uwagę fakt, że reżim Aleksandra Łukaszenki prowadzi politykę rusyfikacji życia społecznego, prześladuje przejawy występowania języka i elementów kultury białoruskiej, a także mniejszości narodowych, m.in. polskiej oraz litewskiej, efektem tej klauzuli może być ostateczna rusyfikacja oświaty religijnej.

Obecnie ważą się losy szkół niedzielnych dla dzieci i klubów młodzieżowych przy parafiach katolickich, w których jest używany język polski. Zagrożona jest także literatura religijna w języku polskim.

Przypomnijmy, że władze białoruskie, wbrew porozumieniom dwustronnym z Polską i Litwą, zmieniły już na rosyjskojęzyczny status dwóch, wybudowanych przez Polskę dla polskiej mniejszości narodowej, szkół z polskim językiem nauczania w Grodnie i Wołkowysku, a także powstałych w porozumieniu z Republiką Litewską w interesach litewskiej mniejszości narodowej, dwóch szkół z litewskim językiem nauczania w Pielasie oraz Rymdziunach.

Nauczanie języków polskiej oraz litewskiej mniejszości narodowych w formach pozaszkolnych zajęć dodatkowych jest na Białorusi obecnie możliwe jedynie z pozwolenia i pod ścisłym nadzorem organów państwowych. Okoliczność ta wyklucza, na przykład, odwoływanie się do istotnych wydarzeń z historii Polski oraz Litwy, nieodpowiadających obowiązującej na Białorusi wizji historii, opartej na sowieckiej oraz rosyjskiej historiografii wielkomocarstwowej.

IT-P/IAR

Czerwony Krzyż domaga się dymisji prezesa

Międzynarodowa Federacja Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca żąda dymisji prezesa białoruskiego oddziału tej organizacji Dzmitryja Szaucowa, który złamał zasady, przyświecające Federacji.

Szaucow twierdził m.in., że Białoruski Czerwony Krzyż zajmował się wywożeniem na Białoruś dzieci z Ukrainy. Wypowiadał się także na temat ewentualnego użycia broni jądrowej przez Rosję i Białoruś wobec ich przeciwników.

Na Białorusi przeprowadzono śledztwo, które, na szczęście, wykazało, że Białoruski Czerwony Krzyż nie brał udziału w procederze wywożenia dzieci z Ukrainy. Centrala Międzynarodowej Federacji Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca zażądała jednak dymisji Dzmitryja Szaucowa, jako osoby, która złamała zasady wyznawane przez tę organizację, i wyznaczyła mu czas na opuszczenie stanowiska do 30 listopada.

„Neutralność jest bardzo ważna w każdym kontekście. Szczególnej wagi nabiera w warunkach międzynarodowego konfliktu zbrojnego. Międzynarodowa Federacja Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca nie może godzić się z polityzacją lub manipulowaniem działalnością humanitarną" – napisała centrala Międzynarodowej Federacji Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca, cytowana przez Biełsat.

Jeżeli do 30 listopada 2023 roku, Dzmitryj Szaucow nie ustąpi ze stanowiska, to białoruski oddział Czerwonego Krzyża przestanie korzystać z dofinansowania i utraci członkostwo w Federacji. Centrala dysponuje bowiem dowodami, że Szaucow wielokrotnie jeździł na Ukrainę z pomocą humanitarną, zawsze mając przy tym na swoim ramieniu literę „Z" będącą symbolem napaści Federacji Rosyjskiej na Ukrainę. Szaucow z zawodu jest lekarzem. Przez dwie kadencje był białoruskim parlamentarzystą oraz szefem wielu organizacji na Białorusi. Prezesem Białoruskiego Czerwonego Krzyża jest od września 2021 roku.

IT-P/Belsat.eu

Z prawosławnej katedry w Grodnie znikają ikony nowomęczenników

Grodzieńskim apologetom sowieckich tradycji, także tych związanych z prześladowaniami wyznawców chrześcijaństwa, udało się dopiąć swego. Jak informuje inicjatywa „Chrześcijańska Wizja", reprezentująca białoruskich chrześcijan, krytycznie nastawionych wobec reżimu Łukaszenki, z grodzieńskiej katedry prawosławnej zniknęły właśnie dwie z ośmiu ikon, przedstawiających sceny kaźni, dokonywanych na świętych nowomęczennikach przez bolszewickich oprawców – czerwonoarmistów, bądź funkcjonariuszy NKWD, ubranych w charakterystyczne mundury.

Ikony świętych, którzy oddali życie w czasach panowania komunistów za wiarę w Chrystusa, w 2006 roku zawieszono w centralnej nawie Soboru Opieki Matki Bożej w Grodnie. Zrobiono to na mocy decyzji ówczesnego arcybiskupa grodzieńskiego Artiemija, (Aleksandra Kiszczenki), którego wbrew jego woli w czerwcu 2021 roku wysłano na przedwczesną emeryturę za publiczne potępienie przemocy, używanej na rozkaz Łukaszenki przeciwko pokojowo protestującym przeciwko dyktatorskim rządom obywatelom. Zmarły w kwietniu tego roku śp. arcybiskup Artiemij był jedynym białoruskim hierarchą prawosławnym, który nie tylko potępiał przemoc wobec współobywateli, ale także publicznie krytykował kontynuowane w rządzonej przez Łukaszenkę Białorusi tradycje i obyczaje mające rodowód komunistyczno-ateistyczny.

Uprawiany przez hierarchę styl kierowania podległą mu diecezją grodzieńską oraz jego nieskrywany antykomunizm, powodowały, że śp. arcybiskup Artiemij miał wielu wrogów w środowiskach bliskich ideowo Łukaszence, tych samych, którym udało się obsadzić stanowisko metropolity Białoruskiej Cerkwi Prawosławnej posłusznym reżimowi biskupem Beniaminem.

To za sprawą kadrowej polityki metropolity Beniamina, po odsunięciu arcybiskupa Artiemija, a zwłaszcza po jego przedwczesnej śmierci, grodzieńska archidiecezja straciła wielu znanych, szanowanych i cieszących się niekwestionowanym autorytetem wśród wiernych kapłanów. Dwaj z nich, bliski współpracownik Artiemija, były proboszcz prawosławnej katedry w Grodnie, doktor teologii, protojerej Georgij Roj oraz ojciec Aleksander Kuchta wyjechali z Białorusi do stolicy Litwy, gdzie przyjęli zwierzchnictwo Patriarchatu w Konstantynopolu i objęli duchową opieką środowisko prawosławnych Białorusinów, którzy znaleźli na Litwie schronienie przed represjami reżimu Łukaszenki.

Ojciec Georgij Roj, jeszcze w 2021 roku, będąc proboszczem grodzieńskiej katedry, potwierdzał, że wiadomo mu o tym, iż są ludzie niezadowoleni z wiszących w świątyni ikon nowomęczenników, że domagają się oni ich usunięcia z grodzieńskiego Soboru Opieki Matki Bożej. Skarżących się na ikony, kapłan charakteryzował jako ludzi „kontuzjowanych sporami ideologicznymi i z tego powodu szukającymi wrogów wszędzie, co zazwyczaj nie kończy się niczym dobrym".

Ikony nowomęczenników ojciec Roj nazwał z kolei „integralną częścią Soboru Opieki Matki Bożej w Grodnie i dużą świętością", czczoną przez wiernych, dla których sceny męczennictwa za wiarę w Chrystusa są inspiracją i przykładem tego, jak człowiek potrafił zachować wiarę i nie zrzec się wyznawanych wartości pomimo prowadzonej przez ateistyczną władzę antychrześcijańskiej kampanii oraz stosowanych wobec wiernych szykan i tortur.

Według informacji opublikowanych przez inicjatywę „Chrześcijańska Wizja" z centralnej nawy Soboru Opieki Matki Bożej w Grodnie zniknęły ikony świętych męczenników – metropolity kijowskiego Włodzimierza (umęczony w 1918 roku) i metropolity Piotrogrodu Beniamina (rozstrzelany w 1922 roku).

Były to dwie z ośmiu ikon nowomęczenników, zawieszonych w centralnej nawie. Wisiały one najbliżej ołtarza.

Grodzieńska diecezja prawosławna oficjalnie nie komentuje faktu zniknięcia z katedry świętych obrazów.

Ich usunięcia z katedry domagało się grodzieńskie środowisko wyznawców „ruskiego miru", nazywające siebie „Infocpecnazem". Najbardziej znana przedstawicielka tej społeczności w Grodnie to Olga Bondariewa, była przemytnica papierosów i alkoholu do Polski, która po stłumieniu przez reżim Łukaszenki protestów społecznych po wyborach 2020 roku, zaczęła publicznie zwalczać w grodzie nad Niemnem wszelkie przejawy polskości oraz białoruskości.

Waleria Brażuk


Chrześcijańska Wizja

Ikony, które zniknęły z prawosławnej katedry Grodna

190 lat temu zmarł autor Poloneza

15 października 1833 roku, czyli dokładnie 190 lat temu, we Florencji zmarł Michał Kleofas Ogiński – polski kompozytor, teoretyk muzyki, pamiętnikarz, pisarz polityczny, podskarbi wielki litewski (1793–1795), senator rosyjski, członek konfederacji targowickiej, członek konfederacji grodzieńskiej 1793 roku, uczestnik insurekcji kościuszkowskiej (1794 rok), a po 1795 roku konspirator niepodległościowy, działacz emigracyjny, mason, kawaler maltański, członek honorowy Uniwersytetu Wileńskiego.



Portret Michała Kleofasa Ogińskiego, pióra François-Xavier Fabre



Pomnik z białego marmuru na grobie księcia Michała Kleofasa Ogińskiego w Bazylice Santa Crose

Polityk, dyplomata i powstaniec

Michał Kleofas Ogiński urodził się w 1765 roku w Guzowie niedaleko Sochaczewa. Już w wieku 21 lat rozpoczął działalność polityczną jako poseł na sejm i zwolennik króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, od którego otrzymał godność komisarza skarbu Wielkiego Księstwa Litewskiego. W latach 1790-1791 odbył jako dyplomata podróż do Hagi, Amsterdamu i Londynu. Celem jego misji było rozszerzenie kontaktów handlowych Polski z Europą Zachodnią drogą morską. Uczestniczył w pracach Sejmu Czteroletniego (1788-92), nie był jednak zwolennikiem Konstytucji 3-go Maja, należał do grupy polityków, którzy podpisali traktaty rozbiorowe z Rosją i Prusami, ale w 1794 roku wystąpił przeciwko caratowi – wziął udział w powstaniu kościuszkowskim, podczas którego dowodził własnym pułkiem strzelców konnych.

Po upadku Wilna przedostał się do Warszawy, a po bitwie pod Maciejowicami wyjechał do Wiednia i dalej do Wenecji. W tym czasie, działając na obczyźnie na rzecz Polski, poznał osobiście Napoleona Bonapartego. Rosyjski dowódca okupacyjnych wojsk w Polsce, Aleksander Suworow, złożył mu propozycję powrotu do Ojczyzny wraz z wybaczeniem wcześniejszych działań przeciwko Rosji, ale Ogiński odrzucił ją, co przypłacił utratą książęcych majątków, skonfiskowanych przez zaborcę. Jednak tęsknota za ojczyzną i odzyskanie wcześniejszego znaczenia politycznego wygrały z konspiracyjną tułaczką po Europie Zachodniej i w 1801 roku Ogiński uzyskał zgodę na powrót do Rosji pod warunkiem złożenia przysięgi wierności carowi Aleksandrowi I. Zamieszkał wówczas w odziedziczonym po swoim stryju Franciszku Ksawerym Ogińskim Zalesiu (obecnie w rejonie smorgońskim, obwodu grodzieńskiego, na Białorusi) i mieszkał tam przez dwadzieścia lat (1802-1822).

Zalesie zarządzane przez Ogińskiego nazywano „Atenami Północy"

Za czasów Ogińskiego Zalesie, nazywane przez współczesnych „Atenami Północy", było ważnym ośrodkiem kultury. Odbywało się wiele imprez muzycznych. Częstymi gośćmi byli na nich ludzie o podobnych poglądach oraz przyjaciele kompozytora, którzy przy okazji spotkań omawiali nowości polityczne i społeczne. Obywały się przy tej okazji oczywiście słuchania nowych utworów muzycznych i teatralnych. Zalesie przeżywało rozkwit w I połowie XIX wieku. Okres lat 1815-1843 w Zalesiu współcześni nazywali rajem.

Właśnie taką atmosferę stworzyli tutaj właściciele dworu. Michał Kleofas Ogiński, będąc związany ze środowiskiem inteligenckim i kulturalnym Wilna, organizował przedstawienia oraz koncerty, był ponadto prezydentem Towarzystwa Typograficznego i członkiem Towarzystwa Dobroczynności.

Najlepszy przed Chopinem

Ale to nie służba Ojczyźnie, lecz spuścizna muzyczna przyniosła księciu i dyplomacie światową sławę. Rozsławiły go polonezy, z których najbardziej popularny stał się skomponowany w 1794 roku polonez „Pożegnanie Ojczyzny". Ten znakomity polonez stał się utworem o charakterze narodowym.

Zasługi Ogińskiego jako kompozytora są dla polskiej kultury ogromne. To właśnie on, w okresie przed Fryderykiem Chopinem, był symbolem polskiej muzyki fortepianowej.

Komponował polonezy fortepianowe, romanse, pieśni, kadryle, menueta, walce oraz jedną operę pt. „Zelis i Valcour, czyli Napoleon w Egipcie", która nigdy nie doczekała się wystawienia. Ogiński jest autorem Listów o muzyce oraz pamiętników które ukazały się pt. „O Polsce i Polakach: od roku 1788 aż do końca roku 1815".

Dotychczas uważano, że melodia hymnu narodowego Polski do słów Józefa Wybickiego była wzięta z pieśni ludowej z Podlasia, a autorstwo melodii Ogińskiego wynika z nieporozumienia. Ogiński bowiem w 1797 roku posłał generałowi Dąbrowskiemu podobnie nazwany utwór Marsz dla Legionów. Jednakże ostatnio prowadzone przez jednego z potomków księcia Ogińskiego (Andrzeja Załuskiego) badania historyczne próbują wykazać, że to jednak Ogiński był autorem melodii hymnu.

„Nigdy nie zgłaszałem roszczeń do bycia kompozytorem"

Pod koniec życia Ogiński napisze: „Nigdy nie zgłaszałem roszczeń do bycia kompozytorem, zupełnie nie ceniłem swego skromnego talentu, nie czułem tego, że jestem w stanie stworzyć coś majestatycznego, nigdy nie miałem czasu ani chęci dążenia do uznania kosztem kompozycji muzycznych…". O swoich zdolnościach muzycznych pisał: „Wszystko, co mam, to — dobry słuch, głębokie poczucie harmonii i gust, który ukształtowałem słuchając i wykonując dobrą muzykę".

Status magnata, zaangażowanego w działalność polityczną, nie pozwalał mu poświęcić się wyłącznie tworzeniu muzyki. Komponował jednak wiele pieśni patriotycznych, marszów poświęconych przyjaciołom broni.

Życie i śmierć na obczyźnie

W roku 1822 roku Ogiński przeniósł się na stałe do Włoch i w 1823 zamieszkał we Florencji, w której zmarł dziesięć lat później -15 października 1833 roku. Został pochowany w kaplicy Castellanich w Panteonie wielkich osobowości w Bazylice Santa Croce (Świętego Krzyża), obok Galileusza, Michała Anioła, Rossinigo, Machiavellego i Książnych Czartoryskich.

Na jego grobie został zbudowany pomnik z białego marmuru. Na co dzień zwiedzającym bazylikę nie pozwala się wchodzić do kaplicy Castellanich ze względu na znajdujące się tam cenne groby i freski. Dla **Głosu** kustosze zabytku zrobili jednak wyjątek i pozwolili zrobić kilka zdjęć.

Od 2008 roku w Iwoniczu-Zdroju w Polsce odbywa się Festiwal im. Księcia Michała Kleofasa Ogińskiego.

Przygotowała Marta Tyszkiewicz

Ojciec chirurgii polskiej rodem z Polesia

280 lat temu, 24 października 1743 roku, pod Pińskiem na Polesiu urodził się Rafał Józef Czerwiakowski, wybitny chirurg, położnik i anatom. Dzięki swoim zasługom na polu tworzenia nauki chirurgii w Polsce został nazwany ojcem chirurgii polskiej.



Zakonnik, chirurg, filozof

Nasz bohater przyszedł na świat na Polesiu, pod Pińskiem, gdzie jego ojciec był administratorem majątków ziemskich. Tam też pobierał nauki w szkole pijarów, zakonu, do którego wstąpił w wieku 19 lat, a śluby złożył trzy lata później w 1765 roku. To otworzyło mu drogę do dalszego kształcenia, bo już jako zakonnik został wysłany na studia do Rzymu w 1771 roku, gdzie pięć lat później został doktorem medycyny i filozofii. Zanim jednak wrócił do kraju, pogłębiał jeszcze swoją wiedzę w Paryżu – chirurgia i w Berlinie – położnictwo. Po trzyletnich praktykach w Szpitalu św. Ducha w Rzymie wrócił w 1779 do Polski i osiadł w Krakowie, który na tamte czasy okazał się najlepszym ośrodkiem do rozwijania wiedzy medycznej i budowania właściwego zaplecza klinicznego.

Lekarz króla Stanisława Augusta Poniatowskiego

Od tego też czas, właśnie za sprawą Czerwiakowskiego, następuje szybki rozwój tej nauki medycznej w Polsce. W roku 1780 lekarz i profesor medycyny Andrzej Badurski zakłada pierwszy szpital kliniczny w Krakowie. Wybór padł na solidne i przestronne pojezuickie Kolegium św. Barbary, położone przy Małym Rynku. Tutaj Czerwiakowski rozpoczyna swoje praktyki związane z nauczaniem sztuki chirurgii, które to nauki kontynuuje w Akademii Krakowskiej, zreformowanej przez Hugona Kołłątaja (Uniwersytet Jagielloński). Tam też jako profesor naucza anatomii, chirurgii i położnictwa. Trzeba dodać, że była to pierwsza w Polsce uniwersytecka Katedra Chirurgii i Położnictwa. Dość powiedzieć, że w 1785 roku w uznaniu zasług został mianowany „nadwornym konsyliarzem" przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. W tym czasie też papież zwolnił go ze ślubów zakonnych, co miało wymiernie wpłynąć na swobodę działań naukowych.

Autor pierwszego podręcznika chirurgii

Nie były to jedyne zaszczyty tego wybitnego lekarza. Pełnił on zaszczytną i odpowiedzialną funkcję naczelnego chirurga wojsk polskich w czasie insurekcji kościuszkowskiej. Kilka lat później, z powodu choroby opuszcza akademicką katedrę i poświęca się pracy pisarskiej, przygotowując pierwszy podręcznik chirurgii teoretycznej i praktycznej w języku polskim – „Narząd opatrzenia chirurgicznego". Opracowuje specjalne plansze poglądowe, zastanawia się i wynajduje specjalistyczne narzędzia chirurgiczne. Mimowolnie staje się również specjalistą ortopedii, której określany jest mianem prekursora na ziemiach polskich. To wtedy już mówiono o nim, że jest „ojcem chirurgii polskiej".

Działalność dobroczynna

Nigdy nie zapomniał o swoim pochodzeniu i szansie, jaką otrzymał od pijarów. Jego działalność dobroczynna była szeroko znana szczególnie wśród studentów Akademii Krakowskiej, gdyż tych najuboższych leczył bezpłatnie. Często też udzielał darmowych porad w szczególnych przypadkach medycznych. Natomiast bogate zbiory książek, prac naukowych i specjalistycznych narzędzi chirurgicznych i ortopedycznych zapisał w testamencie Uniwersytetowi. Można je obecnie oglądać w Muzeum Historii Medycyny Uniwersytetu Jagiellońskiego Collegium Medicum.

Czerwiakowski zmarł w sierpniu 1816 roku i pochowany został, jako jeden z pierwszych, na nowo wybudowanym cmentarzu Rakowickim. Warto zapamiętać tę postać choćby z uwagi na jego zasługi dla rozwoju podstawowych dziedzin współczesnej medycyny w Polsce.

Opr. Iness Todryk-Pisalnik

Polski pierwowzór mińskiego Czerwonego Kościoła

Od ponad stu lat jednym z symboli białoruskiej stolicy – Mińska – jest kościół pw. świętego Szymona i świętej Heleny (potocznie nazywany Czerwonym Kościołem). Mało kto jednak wie o tym, że jego fundator Edward Woyniłłowicz, podejmując decyzję o wzniesieniu świątyni w przyszłej stolicy Białorusi, inspirował się innym Domem Bożym – znajdującym się w miejscowości Jutrosin (województwo wielkopolskie) kościołem pw. św. Elżbiety.



Marta TYSZKIEWICZ

Kościół św. Elżbiety w Jutrosinie

Minionego lata pierwowzór mińskiego Czerwonego Kościoła w Jutrosinie nawiedziła grupa mieszkających we Wrocławiu Białorusinów i Polaków z Białorusi, wielu z których, przed wymuszoną prześladowaniami dyktatorskiego reżimu Łukaszenki ucieczką do Polski, byli parafianami Czerwonego Kościoła w Mińsku.

Kościół Świętej Elżbiety w Jutrosinie zobaczyliśmy z daleka, dwie jego wieże dominują nad miejscowością. O niezwykle historii świątyni opowiedział przybyszom z Wrocławia, wśród których była autorka niniejszej relacji, proboszcz kościoła św. Elżbiety, ks. Tadeusz Jaskuła.

Od niego dowiedzieliśmy się, że kościół został wybudowany w stylu neoromańskim według projektu Tomasza Pajzderskiego w latach 1900–1902 (ten sam architekt zaprojektował Czerwony Kościół w Mińsku, który budowano w latach 1905-1910 – red.). Fundatorem świątyni w Jutrosinie był książę Zdzisław Czartoryski. Na początku XX wieku był on znanym wielkopolskim działaczem politycznym oraz wielkim entuzjastą i kolekcjonerem dzieł artystycznych. To dzięki fundatorowi w świątyni w Jutrosinie znajduje się sporo cennych i wartościowych dzieł, wykonanych przez znanych polskich artystów z początku ubiegłego stulecia. Książę Czartoryski był wzorem arystokraty-erudyty, znawcą sztuki i literatury polskiej. W swoim dworze w Sielcu Starym gościł artystów, literatów i działaczy politycznych. Wśród jego gości byli tacy wybitni twórcy jak: Julian Fałat, Michał Wywiórski, Wojciech Kossak, a nawet dwaj polscy nobliści z dziedzinie literatury: Henryk Sienkiewicz oraz Władysław Reymont.

16 września 1899 roku, dokonując w obecności Henryka Sienkiewicza odsłonięcia pomnika Juliusza Słowackiego w Miłosławiu, książę Zdzisław Czartoryski powiedział: „Mowy ojców naszych nie tylko nie zrzekamy się, ale pomniki naszym wieszczom stawiamy. I dzieje się to w chwili największej krucjaty przeciwko językowi polskiemu, jaka się na tej ziemi odbywa." W ufundowanej przez księcia Czartoryskiego świątyni znajduje się epitafium fundatora z jego portretem i napisem: „Wiarę w Boga, nadzieję w przyszłość, miłość ziemi i narodu nam przekazał".

Autor projektu kościoła w Jutrosinie architekt Tomasz Pajzderski (1864 – 1908) zdobywał doświadczenie zawodowe w różnych miastach Europy. Pracował we Francji, później w Berlinie i w Warszawie. Właśnie kościół jutrosiński przyniósł architektowi sławę i uznanie.

Witraże w prezbiterium świątyni zaprojektował słynny polski artysta Józef Mehoffer. Wnętrze jutrosińskiego kościoła, podobnie jak w Mińsku, zdobią polichromie. Południową cześć transeptu świątyni (poprzeczna nawa kościoła – red.) zdobi obraz Juliana Fałata „Św. Izydor Oracz" (niektórzy przypisują autorstwo tego dzieła Michałowi Wywiórskiemu – aut.). Do postaci świętego pozował miejscowy chłop – Pawlak – z Sielca Starego, a w twarzach aniołów artysta uwiecznił rysy starosieleckie szlachcianki.

W narożach sklepienia loży kolatorskiej umieszczono najważniejsze i największe herby: Pogoń Litewską – będącą herbem Litwy i rodu Czartoryskich oraz Orła w Koronie symbolizującego Królestwo Polskie. Na bocznych ścianach pomieszczenia znajdują się herby rodów spokrewnionych z Czartoryskimi.

20 lipca 1927 roku Jutrosin witał w progach swojej świątyni głowę państwa, Prezydenta II Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego. W czasie II wojny światowej Niemcy urządzili w kościele magazyn sprzętu wojskowego. Kościół nie doznał zniszczeń, jedynie w styczniu 1945 roku został trafiony trzema strzałami artyleryjskimi.

W towarzystwie ks. Tadeusza Jaskuły białoruska grupa z Wrocławia zwiedziła nekropolię rodową Czartoryskich znajdującą się w podziemiach kościoła. Tutaj, w okazałym grobie, spoczywają prochy fundatora świątyni, księcia Zdzisława Czartoryskiego. Nawiedziliśmy także barokowy kościół cmentarny pw. Świętego Krzyża, który został zbudowany w 1777 roku.

Proboszcz parafii w Jutrosinie ks. Tadeusz Jaskuła opowiedział, że w 2018 roku z grupą wiernych odwiedził świątynię inną niż ta, w której pracuje, ale, podobnie jak kościół w Jutrosinie, zaprojektowaną przez architekta Tomasza Pajzderskiego. Był to kościół pw. św. Szymona i św. Heleny w Mińsku – świątynia, która zdaniem ks. Tadeusza świadczy nie tylko o hojności jej fundatora Edwarda Woyniłłowicza, lecz także o jego wielkiej kulturze artystycznej, dzięki której spośród różnych projektów wybrał on za pierwowzór piękne dzieło architekta Tomasza Pajzderskiego.

Wybierając projekt w stylu romańskim, Edward Woyniłłowicz chciał podkreślić ścisły związek jego kraju z kulturą Zachodu oraz zapobiec możliwości przeróbki ufundowanego przez niego kościoła na cerkiew.

W jego wspomnieniach czytamy: „Wskutek ciosów, które z woli Najwyższej na mnie spadły, postanowiłem uczynić ofiarę błagalną przez wybudowanie świątyni, pod wezwaniem patronów zmarłych dzieci moich, Św. Św. Symeona i Heleny i na to miejsce Mińsk wybrałem, jako miejsce, w którem największą część mojej pracy społecznej położyłem. Przytem chciałem, aby Mińsk posiadał świątynię, która by stanowiła pewną odrębność na tle różnobarwnych kopuł nowszych formacyj. Zatem w 1904 r. wniosłem podanie do komitetu budowy, iż jeżeli miasto plac pod budowę przeznaczy, swoim własnym kosztem wzniosę świątynię pod tym warunkiem, że będzie pod wezwaniem wskazanych przeze mnie patronów i że nikt do budowy, wyboru stylu i t. p. wtrącać się nie będzie."

W tym właśnie czasie gdy starał się o przydzielenie placu pod budowę świątyni w Mińsku wpadła Woyniłłowiczowi w ręce ilustracja z wizerunkiem kościoła w Jutrosinie, wzniesionego przez książąt Czartoryskich według planów architekta Pajzderskiego. Zainteresowany tym, co zobaczył mińszczanin pojechał do Warszawy, gdzie Pajzderski pracował jako profesor w szkole sztuk pięknych, i zaprosił architekta do Mińska.

Pajzderski z początku osobiście nadzorował budowę kościoła, chociaż formalnie nie posiadał do tego prawa jako obcy poddany (pochodził terenów leżących w zaborze pruskim). Zastępował go zatem urzędowo inżynier Święcicki, a kiedy w trakcie budowy świątyni Pajzderski zmarł, jego dzieło do końca doprowadził przybyły z Warszawy architekt Henryk Julian Gay.

Mury kościoła w Mińsku zbudowano z cegły sprowadzonej spod Częstochowy, marmury wewnątrz przyjechały spod Kielc, a dach pokryto dachówką z Włocławka. Poświęcenia kamienia węgielnego dokonano 6 września 1906 roku.

Pomysł nawiedzenia kościoła w Jutrosinie, który zainspirował fundatora Czerwonego Kościoła w Mińsku, powstał ponad rok temu. Zrealizować pomysł udało się dzięki staraniom Stowarzyszenia Białoruski Związek Solidarności, Białoruskiej Rady Kultury oraz Białoruskiego Młodzieżowego Hubu.

Po jutrosińskiej wędrówce szlakami historii odbył się plener artystyczny, w ramach którego każdy mógł narysować lub namalować kościół w Jutrosinie i pomyśleć o losach kościoła św. Szymona i Heleny w Mińsku.

Ponad rok temu, 26 września 2022 roku, wskutek dziwnego pożaru, wyglądającego jak prowokacja ze strony władz, Czerwony Kościół w stolicy Białorusi został zamknięty. Liczne apele ze strony wiernych oraz proboszcza kościoła, księdza kanonika Władysława Zawalniuka do władz nie przyniosły skutku. Działalność kościoła, który był centrum duchowym, edukacyjnym i kulturalnym Mińska i w tym charakterze służył nie tylko katolikom, została częściowo przeniesiona do innych kościołów. Szkoła niedzielna, na przykład, prowadzi zajęcia w stołecznej katedrze. W maju tego roku osiemdziesięcioro dzieci przed przystąpieniem do Pierwszej Komunii Świętej modliło się w katedrze o zwrócenie wiernym kościoła pw. św. Szymona i Heleny. 24 września na stronie internetowej kościoła pojawił się apel do wiernych z przypomnieniem, że 26 września 2022 roku kościół został zamknięty dla osób duchownych i wiernych, że kościelny komitet nie jednokrotnie zwracał się do władz z prośbą otworzyć kościół dla ludzi, lecz nie dostał żadnej pozytywnej odpowiedzi.

W pomieszczeniu plebanii wciąż są odłączone prąd i woda. Proboszcz kościoła ks. kanonik Władysław Zawalniuk zwrócił się do wiernych z prośbą o modlitwę w intencji przywrócenia kościoła ludziom oraz o post o chlebie i wodzie w dniu smutnej rocznicy zamknięcia świątyni.

Pomimo tak przykrych okoliczności w parafii nadal odbywają się zajęcia katechetyczne.

Marta Tyszkiewicz z Jutrosina

100-lecie urodzin Janiny Szestakowskiej – Sybiraczki z Pińska

Piękny Jubileusz setnych urodzin obchodziła 11 października Janina Szestakowska, urodzona w Pińsku Sybiraczka, działaczka społeczna, autorka dwóch książek: „Z dziejów flotylli rzecznej marynarki wojennej w Pińsku" i „Moje życie w Pińsku, w Ałtajskim Kraju i w Warszawie".

Urodzona 11 października 1923 roku w Pińsku w rodzinie Ewy i Adama Lenkiewiczów pani Janina w wieku 17 lat została wywieziona z matką i siostrą Heleną do Ałtajskiego Kraju na Syberii. Tam przeżyła wiele trudności i niewoli, ale nie poddała się, starając utrzymać w sercu i duszy polskość oraz wiarę.

W 1946 roku wróciła do Pińska, gdzie wyszła za mąż za Borysa Szestakowskiego, przedwojennego ułana 25. Pułku Ułanów, który stacjonował w Prużanie, uczestnika wojny obronnej 1939 roku, a potem jeńca niemieckiego obozu jenieckiego w Woldenbergu.

W 1956 roku małżeństwo otrzymało pozwolenie na repatriację do Polski i przeniosło się do Warszawy, gdzie pani Janina pracowała jako główna księgowa i kontrolerka.

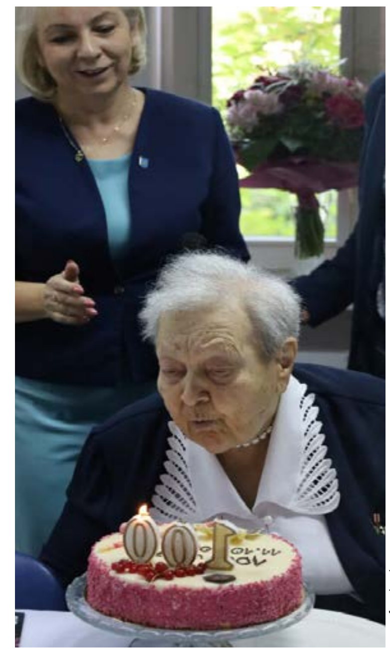
Obecnie Janina Szestakowska jest pensjonariuszką Domu Pomocy Społecznej „Kombatant" w podwarszawskim Legionowie i działa w Warszawskim Oddziale Związku Sybiraków, organizacji, która zrzesza osoby zesłane przez władze sowieckie na Syberię podczas II wojny światowej.

Przez całe życie w Polsce nasza Jubilatka stara się nie tracić kontaktu z rodakami, którzy mieszkają na jej małej ojczyźnie – białoruskim Polesiu. Jest wieloletnią wierną czytelniczką kwartalnika Polaków na Polesiu „Echa Polesia". Trzy lata temu koledzy z „Ech Polesia" opublikowali relację ze spotkania z Panią Janiną w Warszawie i nagrali wideo z wspomnieniami swojej krajanki.

Podczas uroczystości która z okazji Setnego Jubileuszu urodzin Janiny Szestakowskiej, odbyła się 11 października w DPS „Kombatant" w Legionowie „DWIEŚCI LAT" Jubilatce zaśpiewali jej koledzy, a także przedstawiciele władz samorządowych, m.in. – wiceprezydent Legionowa Piotr Zadrożny oraz sekretarz miasta Ida Parakiewicz-Czyżma.

Pani Janina jest nie tylko autorką wspomnianych już książek, lecz także wielu opracowań, referatów i artykułów na temat sybirackiego losu. Za swoją działalność społeczną i patriotyczną została odznaczona wieloma medalami i dyplomami, m.in. Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski, Złotym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej, Krzyżem Zesłańca Sybiru czy Medalem Pro Patria.

Redakcja Głosu dołącza się do życzeń, składanych dzisiejszej Jubilatce: DWIEŚCI LAT, PANI JANINO!



facebook.com

Redaktor Naczelna: Iness TODRYK-PISALNIK
Skład i łamanie: Anna PLICHTA
e-mail: todrykpisalnik@gmail.com, pisalnik@gmail.com
Internet: znadniemna.pl
Publikacje wyrażają jedynie poglądy Autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023
Projekt „Polska Platforma Medialna Wschód" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.